Nr 32. Kraków 9 Lutego — Czwartek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskich w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego druku za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowskiego* na placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 8 lutego.

Gazeta Wiedeńska przyniosła skład i program nowego gabinetu. Spadku po p. Potockim nie objęła opozycya parlamentarna; władza przechodzi w ręce grona ludzi, których nazwiska, z wyjątkiem ministra skarbu, są zupełnie prawie nieznane na polu politycznem; większość gabinetu składa się z żywiołów obcych ciałom parlamentarnym i nienależy do żadnego ze stronnictw Rady państwa. Nie widzimy też w niej dawnych zużytych wielkości politycznych, administracyjnych lub biurokratycznych; jedynym tytułem do objęcia tek ministeryalnych zdawała się być zdolność i zaufanie korony zmuszonej koniecznością i doświadczeniem szukać doradców po za obrębem osobistości wskazanych praktyką parlamentarną, przedsięwziąść nową próbę w celu pogodzenia konstytucyi z wymaganiami opozycyi narodowej oraz pokoju i porządku państwa.

Program ministeryalny opiera się w gruncie na przewodniej myśli byłego gabinetu, obiecuje dążyć do osiągnięcia wewnętrznej zgody i zadowolenia wszechstronnego w granicach konstytucyi, wprowadzając w życie i czyn zagwarantowane artykułem 19 równouprawnienie wszystkich narodowości monarchii, wymierzając pojedynczym krajom cały możliwy zakres autonomii prawodawczej i administracyjnej bez naruszenia siły i jedności państwa. Zaznacza zamiar rządu przeprowadzenia wyborów bezpośrednich, uważanych przez stronnictwo wiernokonstytucyjne za niezawodne lekarstwo na wewnętrzne choroby Przedlitawii; przyrzeka rozszerzenie prawa wyborczego i zapowiada surowe przestrzeganie ustaw obowiązujących.

Jest to więc niejako ekstrakt obu zeszłorocznych memoryałów ministeryalnych. Od ówczesnej mniejszości zapożycza myśl ugody, od większości przyjmuje obstawanie przy konstytucyi grudniowej i surowości w postępowaniu. Gabinet stawia się nad stronnictwami, odzywa się do patryotyzmu austryackiego mieszkańców Przedlitawii, ręczy za zupełną zgodność członków rządu między sobą — rzecz w Austryi niestety potrzebna — co do celu i środków.

Sądu o nowym gabinecie, opartego na samym programie, w tej chwili wypowiadać nie chcemy i wypowiedzieć bezwarunkowo nie możemy. Czekamy c z y n ó w, któremi rząd nie długo za otwarciem Izb najlepiej da się poznać. Tymczasem przyjmujemy ministeryum hr. Hohenwarta, jako konieczność, jako jedyną kombinacyę możliwą w danych warunkach.

Żądamy od ministeryum oględności i sprawiedliwości, energii bez uporu, przestrzegania ustaw bez niepotrzebnych szykan, przejęcia się ważnością sytuacyi, zadosyćuczynienia uprawnionym a wielokrotnie zawiedzionym życzeniom kraju naszego i postawienia rzeczywistego dobra państwa nad stronnicze widoki.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 lutego.

⌗ Sytuacyę obecną można w tych dwóch scharakteryzować słowach: zadziwienie, rozczarowanie. Nowe ministerstwo spadło jakby z nieba. Nikt nie był na to przygotowany, a tajemniczść doszła do tego stopnia, że nawet hr. Potocki nie znał kandydatów nowych, prócz hr. Hohenwartha, którego nominacyę podpisał sam 4go lutego. Nazwiska ministrów nowych są po większej części zupełnie nieznane, to też trudno, aby budziły zaufanie. Hr. Hohenwart pilnym jest urzędnikiem w najściślejszem tego słowa znaczeniu; pod względem politycznym nic o nim nie wiadomo, chyba tylko to, że służył wszystkim systemom. Dr Habietinek był profesorem prawa karnego najprzód w Pradze, a obecnie w Wiedniu; jako taki zajmuje dość podrzędne stanowisko, czego dowodem, że w tym roku miał niewielu słuchaczów. Jego nierozłącznym przyjacielem jest Dr Jireczek, radca ministeryalny w ministerstwie wyznań i oświecenia, który dawniéj jako wysłannik Bacha szkoły węgierskie słowianizował, a u Rusinów chciał zaprowadzić kirylicę. Profesor ekonomii politycznej Dr Schaeffle, przybył przed dwoma laty z Tybingi, jest uczonym; pytanie, czy zna stosunki austryackie, co dla ministra handlu wcale nie jest obojętnem. Jenerałmajor Scholl był dyrektorem inżynieryi, a powołany jest do kierunku organizacyi obrony krajowej. Z trudnością przyszło mi zebrać te wiadomości, z czego przekonać się możecie, do jakiego stopnia nowi ministrowie są nieznani. Program zredagowany przez Schaefflego, obiecuje równouprawnienie; byłoby to dobrze, gdyby obietnic dotrzymano, i jeśli Rada państwa pozostawi nowemu gabinetowi czasu dosyć do urzeczywistnienia jego zamiaru. Nie zapytano się ani Niemców ani Polaków, i nominowano ministrów — czy parlament dobrze to przyjmie, jest jeszcze kwestyą. Niemcy obawiają się, że obadwaj ministrowie Jireczek i Habietinek są deklarantami czeskiemi, co jednakowoż jest nieprawdą, gdyż obadwa przeczyli historycznemu prawu czeskiema.

Peszt 3 lutego.

(*W**) Do szczerb w gabinecie węgierskim, o których wczoraj wspominałem, przybywa jedna jeszcze trudna, bardzo trudna, a pod wieloma względami niepodobna do wypełnienia. Baron Eötvös zakończył życie wczora wieczorem.

Dla Węgier i dla dzisiejszego ich rządu znika z nim wiele ze świata. Niknie na chwilę bodaj związek tego czynnika spraw ludzkich z myślą ogólnie ludzką, z ideami humanitarnemi. Niknie wielki balast moralny, jakiego Eötvös dodawał myślom śmiałym zbyt śmiałym może młodego rządu. Zaćmiewa się sekret, jak przeprowadzić wielkie, wypróbowane spójnie spółeczne i religijne narodu w nowe formy, we rwiący bez ładu prąd nowego życia. Niknie największy myśliciel narodu, największy obywatel węgierski dla świata zagranicznego.

W gabinecie, którego kierunkom i śmiałym czynom dodawał, jak już wspomniałem, głębszego i donioślejszego znaczenia, był on zarazem i silną spójnią zewnętrzną, gdyż należał do tych, którzy z podziwienia godną skromnością i oddaniem się podnieśli na barkach swoich dzisiejszego prezesa gabinetu. Daleki od doktryneryzmu, lecz więcej polityk teoretyk niż praktyk, stwarzał nieraz może rządowi kłopota niepraktycznem wzięciem się do wykonania swych najpraktyczniejszych pomysłów; sowicie mu to jednak wynadgradzał niezmierną powagą swojej osoby. Naturalny niejako, nie li urzędowy zastępca prezesa gabinetu, tarasował swoją osobą drogę zgubnym współzawodnictwom osobistym, tak wielką niestety odgrywającym rolę w Węgrzech. Brak jego będzie niewątpliwie jedną z najsilniejszych pobudek dla przewodnika gabinetu do nieopuszczania na chwilę mocnego gruntu władzy węgierskiej, z którego czerpie swą siłę polityczną.

Już dzisiaj można spostrzegać, jak głęboko cały naród poniesioną stratę poczuje. Na parlamencie, ratuszu, klubach politycznych i wielu domach powiewają czarne chorągwie. Na posiedzeniu Izby deputowanych po uroczystych słowach prezydenta, p. Simonyi Ernest, przywódzca skrajnej lewicy, tej właśnie frakcyi, która wszelkie zasługi rządu neguje, wniósł, aby wśród żałoby publicznej zawiesić posiedzenia sejmowe aż do dokonania pogrzebu. Deak przemawiał, aby upoważnić prezesa do poczynienia zarządzeń wzięcia udziału *corporatim* w obchodzie pogrzebowym. Żałoba jest powszechna, rozciąga się na kraj cały. Nie może też być inaczej, gdyż Eötvös zrósł się był z całem życiem węgierskiem. Filozof, płodny niegdyś powieściopisarz, publicysta, znajomy, przyjaciel i protektor wszystkiego, co tylko od lat 30 wystrzeliło po nad poziom powszedniego życia; czynnik ożywczy towarzystwa węgierskiego, mąż stanu, a w każdym z tych kierunków zajmujący przodownicze stanowiska; wreszcie chluba narodu przed światem cywilizowanym. Eötvös opłakiwany będzie przez współziomków z całą siłą uczucia narodowego.

Umarł on w 58 roku życia, z wycieńczenia sił i cierpień płucowych. Od roku przeszło koniec się przybliżał nieodwołalnie, lecz któżby mógł przewidywać, rozmawiając z Eötvösem. Ta sama gorączka życia, która w żadnym okresie ostatnich dziejów węgierskich nie pozwalała mu uważać sprawy narodowej za przepadłą choćby chwilowo, i wciąż go pobudzała do nowych planów, tenże sam zapał świecił mu z oczu do ostatniah czasów, gdy mówił o sprawach bieżących swego narodu lub o wielkich dążeniach ludzkości, zapał miarkowany tylko własną głębokością. Żywo stoi na pamięci piszącemu, gdy przed niedawnym bardzo czasem baron Eötvös zakłopotany, aby różnice opinii między duchowieństwem wywołane uchwałami Soboru nie spowodowały w Węgrzech sporów niewłaściwych, i nie wepchnęły sprawy autonomii religijnej na drogi fałszywe kościoła narodowego, wykazał mu, wiele jest siły i polotu w ogólnych potrzebach religijnych, wiele znajdą wzajemnego oparcia sprawa powszechnego kościoła, dążenia religijne ludzkości i życie wewnętrzne Węgier, sprawy religijne domowe, gdy autonomia stanie się ich organicznym łącznikiem. U kłopocącego się tak mocno statysty wcale jednak nie widać było powątpiewania w pożądany rezultat wielkiej sprawy — wiara do gruntu religijnego człowieka i żywość spekulacyi filozofa podtrzymywały w nim ufność — i jakby z żalem dodał: ministrowi nie należy się mięszać bezpośrednio do spraw tego rodzaju; otworzyć drogę dla powołanej inicyatywy, ostatecznie samemu ją wywołać (list bar. Eötvösa do Prymasa w 1867, będący początkiem obecnego ruchu), na tem się kończyć musi jego rola — dalej wypada mu pilnować tylko interesów państwa i organicznego związku jedności narodowej. Tyle życia, tyle wielkich marzeń zgasło ze śmiercią, choć z wycieńczenia, lecz nagłą.

Naród nasz stracił także w Eötvösie istotnego przyjaciela, gdyż należał on do ludzi wierzących w sprawę europejską i cywilizacyi, którym służyć uważał za swój obowiązek.

Peszt 6 lutego.

§. Pisując do dziennika politycznego nie podobna mi nie wspomnieć o śmierci barona Eötvösa węgierskiego ministra oświecenia i prezesa akademii umiejętności, nie dla tego, abym chciał pamięci jego słów kilku poświęcić, lecz dla tego, aby podnieść prześliczną stronę duszy, jaką naród węgierski przy zgonie znakomitego męża odsłonił. Peszt przedstawia od kilku dni widok rzadki w swoim rodzaju. Na gmachach publicznych powiewają żałobne chorągwie, przejmując grozą każdego przechodnia. Bale i zabawy nawet w domach prywatnych poodkładane. Pisma publiczne poprzepełniane jękiem boleści. Po różnych korporacyach i stowarzyszeniach mówią mowy żałobne. Z wszystkiem tem gdzieindziej także spotkać się można; lecz gdzieindziej będzie to wykombinowanym ceremoniałem, wyrachowaną manifestacyą żałobną, tu zaś jest tak szczery tak serdeczny żal, boleść tak widoczna, jakiej gdzieindziej spotkać nie podobna. Prezes sejmu donosząc sejmowi o śmierci ministra, nie mógł dokończyć krótkiej swéj mowy, boleść przytłumiła mu głos w piersi. Minister sprawiedliwości słuchając protokołu spisanego z powodu śmierci Eötvösa, długo walczy z sobą, ulega nareszcie, a strumień łez rozpływa się po jego twarzy. Przy exekwiach prezes ministrów w całej powadze reprezentanta rządu nastraja się do pozy, lecz wkrótce zanosi się od płaczu, iż zaledwie na nogach utrzymać się może. Stronnictwo polityczne wczoraj jeszcze na zabój z ministrem oświecenia walczące, nawet stronnictwa nieprzebłagane, idą na wyścigi w czci dla zmarłej znakomitości. Ernst Simonyi z najskrajniejszej lewicy oświadcza, że sejm w takim żalu i smutku obradować nie może, że więc posiedzenia na kilka dni zawiesić powinien. Klub lewicy wywiesza chorągiew boleści na swoim domu. Nieboszczyk pragnąc skromnego pogrzebu zarządził, aby exekwie odbyły się w domu, i aby potem ciało jego o zmroku cichaczem przewieziono do grobu familijnego niedaleko Pesztu. Naród szanuje tę jego wolę, nie wdziera się do domu, nie towarzyszy konduktowi — lecz podczas exekwij zalegają ogromy plac Elżbiety: wszystkie korporacye obu miast, a każda w komplecie, aby tym sposobem oddać cześć zmarłemu.

S. p. Eötvös jako publicysta, filozof, poeta, powieściopisarz, członek izby magnatów, poseł, minister, oddał niezawodnie niemałe usługi swojemu narodowi, zasłużył przeto na cześć i uznanie; lecz nie każdy naród zdobędzie się na taką solidarność w oddaniu czci swoim znakomitościom, nie każdy potrafi tak gorzko płakać, bo literalnie płakać nad ich zgonem. Widziałem, jaki majestat rozwinął naród węgierski przy koronacyi króla, podczas tego pobytu w Peszcie podziwiałem szaloną prawie jego młodzieńczość po balach i zabawach, kto nie zna jego hartu i niezłomności w sprawach ojczyzny, dziś przekonać się mógł, jak umie czci swoje wielkości i ubolewać nad ich stratą. Wątpię, aby był naród w Europie, któryby miał w tak wysokim stopniu rozwiniętą każdą stronę duszy, jak naród węgierski. Cześć temu narodowi.

Poznań 5 lutego.

Kandydatura Kraszewskiego z taką śmiałością krajowi narzucona, z tak konspiratorską organizacyą stawiana po różnych okręgach wyborczych, nieomylnie ostatecznie czy wybranym zostanie czy nie, obróci się na korzyść kraju. Ocknięto się bowiem, przyjęto wyzwanie jako pierwszy skutek: wymieniamy zachody około założenia nowego organu politycznego, naprzeciw monitorowi p. Kraszewskiego, i to w sferach, które o tej potrzebie bynajmniej dotąd przekonanemi nie były, bo projekt dzisiejszy nie ma żadnej styczności z dawniejszym sfer konserwatywno-katolickich, które w tym kierunku przed rokiem się krzątały. Jest nadto silnie mowa o publicznem wystąpieniu duchowieństwa naszego z oświadczeniem, jakim kandydatom głosy swe odda. Wreszcie i ks. Prymas oświadczył się w liście do jednego z obywateli — a list ten będzie zamieszczonym w *Tygodniku*, — o stosunku duchowieństwa do wyborów. Nie znosi w nim bynajmniej zakazu udziału w agitacyach wyborczych, ale przyznaje duchowieństwu prawo oświadczenia się publicznego, jakim kandydatom głosy swe, i tych, którzy u nich rady zasięgną, zapewnić mogą. Jednem słowem, wyzywająca ta kandydatura doprowadzi do silniejszego się skupienia; a na tym gruncie jedynie odpowiednio tradycyi przeszłości a widokom przyszłości i misyi historycznej kraju, prace narodowe żywotneni i użytecznemi być mogą.

Obok kandydatury p. Kraszewskiego sprawa teatru ciągle na porządku dziennym. Życzymy sprawie tej wszelkiego powodzenia, a więc i kwestarzom rozesłanym po prowincyi w tym celu, którzy wierni tradycyi powieściowych kwestarzy, w podróżach swych zapewne nie omieszkają i polityczne nauczki roznosić. Ale co razi, to dytyrambiczne odezwy sprawą tą się trudniących; nie wiem, zkąd by znaleźli gorętsze słowa, gdyby o zbawienie ojczyzny chodziło.

Pisałem, że karnawału u nas nie będzie; tak radziły głowy i serca wobec krwi polskiej we Francyi przelewanej, wobec niewoli Ojca Śgo, wobec niedoli zalegającej ulice nasze w osobach jeńców francuskich, wobec niedoli i nędzy rodzin pozostałych po powołanych w szeregi pruskie. Nogi jednak zbuntowały się przeciw sercom i głowom, i zwyciężyły. Zapowiadają przynajmniej szereg balów, wieczorów tańcujących itd., a wytłomaczeniem tego zawieszenie broni; a więc uczucie i rozsądek także na kołek zawiesić można! Z oznak pokojowych te tylko ujrzeliśmy, że zaprzestano budować baraków dla dalszych jeńców, że wstrzymano wysyłki pociągów amunicyjnych; pobór bodnak do wojska nie ustaje, niedorostków w rekruty, dziadów do służby garnizonowej, wysłużonych żołnierzy wszelkich broni przerabiają na piechurów — śmiesznie to wygląda, ale garnizony zapełnione.

Faktem bardzo charakterystycznym jest edykt nowego Cesarza z Wersalu, znoszący prawności związków małżeńskich oficerów pruskich bez Jego konsensu zawartych, pod warunkiem przyznania prawności o tyle tylko, o ile po otrzymaniu tegoż konsensu akt ślubu powtórzonym będzie. Otóż „siła przed prawem“ wkraczająca w dziedzinę kościelną. Edykt ten niesłychane wywoła zamieszanie, bo gdy armia zmobilizowaną została, tysiące podobnych ślubów zawartych zostało. Edykt ten może być ostatecznie zastosowanym w kościele protestanckim, gdzie ostatecznie panujący jest papieżem, ale nigdy w kościele katolickim, gdzie powtórzenie aktu ślubu między temi samemi osobami nastąpić nie może, choćby to nakazał Cesarz tatarski a nie nowy Cesarz niemiecki. Dobrowolnie więc wywołano chmurę i na ten horyzont, i cała prasa, nietylko katolicka, edykt ten z ironią przyjęła.

Z obozów pruskich listy polskich wojskowych w okropnych kolorach malują nadużycia żołnierza pruskiego, ale z drugiej upadek moralny żołnierza francuskiego, który w ostatnich czasach zupełnie bić się nie miał ochoty; ztąd te masy nierannych jeńców; a że obok tego podziwiają godność w nieszczęściu, ofiarność mieszkańców cywilnych, słusznym jest wniosek, że usposobienie to wojska francuskiego pochodzi tylko z rozprężenia ogólnego, demoralizacyi wszystkiego, co jest i było rządem.

Wiedeń 7 lutego. Najważniejszym w obecnej chwili faktem w polityce wewnętrznej austryackiej jest zmiana ministerstwa przedlitawskiego. Jak doniesiono nam wczoraj drogą telegraficzną NPan mianował już nowego prezesa gabinetu i nowych ministrów z dawnych bowiem jeden tylko pozostał. Odnośne pisma odręczne NPana brzmią dosłownie:

Kochany hr. Potocki!

Uwalniam Pana na własną Jego prośbę z posady prezesa ministrów i od kierownictwa Mego ministerstwa obrony krajowej. Do błogiego przekonania o najczystszych zamiarach i najwierniejszem wykonaniu obowiązków, jakie Pan możesz żywić po złożeniu ciężkiego i pełnego odpowiedzialności urzędu, dołączam jeszcze oceniając sprawiedliwie Pańską pełną poświęcenia wierność i patryotyczne dążności, chętnie wyraz Mego wdzięcznego uznania, do którego nowe zaskarbiłeś sobie prawo.

Przesełając Panu pisma odręczne, którémi uwalniam Moich ministrów na własną ich prośbę z ich posad, polecam Panu wyrazić szefowi sekcyjnemu p. Pretis Moje szczególne zadowolenie z jego podczas tymczasowego kierownictwa ministerstwa handlu gorliwie i użytecznie spełnionych usług.

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany hr. Taaffe!

Uwalniając Pana łaskawie na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra spraw wewnętrznych, wyrażam Panu moje zupełne uznanie tak za chętne posłuszeństwo przy powtórnem objęciu tego urzędu, jak za sumienne wypełnianie obowiązków wtegoż zakresie, zastrzegam sobie jednak dalsze użycie Pana w służbie.

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany kawalerze Tschabuschnigg!

Widzę się spowodowanym uwolnić Pana łaskawie na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra sprawiedliwości, wyrażając Panu przy tem zupełne Moje uznanie z dobrych usług Pańskich z wierną przychylnością spełnionych.

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany Drze Stremayr!

Uwalniam Pana na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra wyznań i oświecenia, któréj Pan po dwakroć poświęciłeś całą swą siłę i najgorliwszą przychylność, a zarazem udzielam Panu,

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Nie wątpię. Aleś czynił w imię *filantropii*, jakiejś demokratyczno-cudzoziemskiej, nawiezionej, jak Pan sam powiada, z zagranicy — nie zaś w imię naszej staropolskiej, chrześciańskiej *miłości*; a proszę wierzyć, że ona jedna prawdziwie może owocować. Wreszcie czyż to nie jasne, że lat całych wytrwałej pracy trzeba na obalenie muru, którym się nasi ojcowie odgraniczyli od ludu? Jakże podobna jednym zamachem zniweczyć dzieło stuleci, zwłaszcza przy nieufnej skrytości, wrodzonej wieśniakom litewskim?... Ale niech Pan jeszcze popróbuje zniżyć się do nich — wejść w stosunek bezpośredni, osobisty z swymi poddanymi, nie przez tych pół-panków kancelaryjnych, którzy najczęściej pogardzać tylko umieją, a wnet się odezwie echo uczucia i na wdzięczności nie braknie.

— Oby! — jednak wyznam Pani, że według mnie to utopia.

— Nie utopia! — zawołała Jadwisia z zapałem — wszakże same mamy tego dowód u nas w Horodyszczach; jaki tam lud pracowity, jaki przywiązany!

— Prawda — dodała Terenia — pewną jestem, że szczerszych przyjaciół nie mamy na świecie. Co było płaczu teraz przy naszym wyjeździe! Kochani aż za wieś odprowadzali powóz głośnemi błogosławieństwami! — i jej samej łezka błysnęła w oku na to wspomnienie.

Szczęsny patrzył i słuchał z podziwem nieco niedowierzającym — i nie odpowiedział nic zgoła.

Więc po niejakiej chwili zachęciła go pani Wiśniowiecka, ażeby kończył opowiadanie:

— Już nie będzie długie — tylko jeden jeszcze zawód ostatni, który mnie czekał w salonach stolicy. Myślałem, że we wykwintnem towarzystwie znajdę przynajmniej miłą rozrywkę — ale gdzie tam! Same nudy — czcza, wieczna komedya — kłamstwo na wszystkie sposoby, a nie zawsze nawet zręczne — jednem słowem taki płaski choć niby dowcipny nierozum, że nie mając już nigdzie co robić, wzdychałem tylko, jak Paniom wiadomo, za Trockiem jeziorem, gdy nagle wojna włoska i poruszona sprawa niepodległości zabłysnęła mi nadzieją, że zamiast zimnej kąpieli w wodzie, może przecie na koniec życia znajdę kąpiel szlachetniejszą i gorętszą we krwi własnej. Spiesznie tedy urządziłem majątek, którego zresztą nie będzie komu zostawić, bo Panie wiedzą, żem ostatni z mojego imienia, i ruszyłem... ale w drodze dowiedziałem się o niespodzianej stacyi Garibaldego w Kaprerze, więc rad nie rad, i ja muszę czekać, nim się dam zabić w jego szeregach!

Nastało parę minut przykrego milczenia, po których Jadwisia, jakby sama do siebie, zawołała:

— Finis coronat opus!

Szczęsny najserdeczniej się rozśmiał z tego wykrzykniku, ale Terenia seryo i z niezwykłą sobie żywością rzekła:

— Nie — tak życie Pana uwieńczone być nie może! Nie godzi się Polakowi niem szafować, kiedy własna ojczyzna dziś, jutro go zapotrzebuje. Niezawodnie za lat parę wybuchnie znowu powstanie — niech Pan zaczeka, żeby wtedy módz stanąć na usługi kraju; a jeżeli mu tak pilno zaraz koniecznie krew przelać, to niech ona przynajmniej płynie w szlachetniejszej sprawie niż Garibaldego! ja wierzę, że się Pan nie potrafi zaciągnąć do takiego wojska.

— A cóż mię powstrzyma? — spytał Szczęsny z pewną zaciętością, bo nagle przestrzeliła go myśl jedna, szybka jak błyskawica, którą on w tejże samej chwili całą energią woli odtrącił.

— Co? — odparła dziewczynka, radząc się wzrokiem matki — Bóg.

. . . .

Przez ten czas Ali bankietował w najlepsze w loży głównej z wolnomularzami i wolnomularkami Wenecyi. Ponieważ w tem towarzystwie *uczta bratnia* stanowi jedną z pierwszorzędnych prac spółecznych [1]), więc i teraz z wszelką uroczystością jedzono i pito, trzymając się ceremonij nakazanych w świętym Rituale masońskim.

([1] Patrz „*Les Francs-Maçons*“ przez **Mgr. de Ségur**.

Największa mieszanina, nie już tylko obojej płci ale wszelkiego stanu i urzędu ludzi, zasiadała w około stołu. Byli żydzi i chrześcianie — rzeźnicy i hrabiowie — oficerowie austryaccy i włoscy spiskowi. Alemu wypadło miejsce przy pewnym znakomitym wychodźcu sąsiedniego kraju, który swoich dzieci nie dał ochrzcić, ale przezwał: „Mazzini i Garibaldi“, zapisując prawie od kolebki jako *wilczków* [2]) w szeregi wolnomularskie. Znajdowali się tam także hrabia Oreste, książę Gian-Marino i major Ruchy; temu rubaszne żarty znane już po całem mieście wbraniały wstępu do lepszego towarzystwa — lecz przy dzisiejszej biesiadzie zdawał się być zupełnie na swojem miejscu, jako i Gazella, która tam znacznych używała przywilejów.

Wielki mistrz uczty wnosił różne zdrowia, począwszy od „królów-mularzy“, a na rozkaz jego i „brata inspektora“, który pilnował porządku, całe zgromadzenie *zdmuchiwało lampy*, co w języku masońskim znaczy spełnić duszkiem kielich (widać, że oni światło ztąd czerpią dla świata). Czyczynili to z mieczem w ręku, to jest trzymając nóż w lewicy, podczas gdy prawicą odbywali tajemnicze ewolucye szklanki *od serca na front*, po pięć razy za każdem zdrowiem!!!

([2] *Le Fr. Ragon — „Rituel d'Adoption des jeunes Louvetons.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

TYGODNIK LWOWSKI.

Alarm i burza wielka na ulicy Sto.-Jańskiej. — *DEL* skazany *in contumaciam*, powieszony *in effigie*. — Komedya obłędów. — Kto jest *DEL?* — Dr Zeissberg przedmiotem okropnego podejrzenia. — Uroczyste oświadczenie kronikarza. — Ciekawość jako surrogat kwiatu paproci lub *Tarnkappe*. — Referat Dra Schmidta. — Otwarte oświadczenie. — *Non possumus.* — Kilka małych sprzeczności. — *Zur Beruhigung.* — *DEL*... żegna się w *Knittelvers'ach.*

Zaczynam dzisiejszy tygodnik od wypadków, *quorum parvuncula pars fui*... W ubiegły piątek wielka była burza na sessyi uczonej gwardyi niemieckiej z Sto-jańskiej ulicy, a burzę tę wywołać miał zaszczyt nie kto inny, jak tylko wasz uniżony służka, niżej pokornie podpisany *DEL*... Wiadomość podana w jednym z poprzednich tygodników o niedozwolonej habilitacyi Dra W. Zakrzewskiego zaalarmowała bardzo posterunek germanizatorski *alias* niemiecką większość profesorów tutejszego fakultetu filozoficznego.

Na sesyi owej zostałem poćwiertowany i zabity moralnie przez Dra Schmidta, który skartaczował mnie formalnie *in contumaciam*. Co za szczęście, że i p. Dr Schmidt i p. Dr Baruch-Rappaport trzymają się tej samej zasady, co ich sławetni kompatryoci Norymberczycy, o których mówi przysłowie: *Die Nürenberger hängen keinen, ausser sie hätten ihn schon!*

Ale wracam do sessyi. Było na niej dużo krzy-

czyniąc zadosyć życzeniu Pańskiemu, miejsce radcy dworu przy Moim sądzie najwyższym.
Peszt 4 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany baronie Petrino!
Uwalniając Pana łaskawie na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra rolnictwa, wyrażam Panu całe Moje uznanie z dobrych usług Pańskich z wierną przychylnością spełnionych.
Peszt 4 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany hr. Hohenwart!
Uwalniając wszystkich Moich ministrów dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych na własną ich prośbę z posad, mianuję Pana Moim ministrem spraw wewnętrznych i polecam Panu przedłożyć Mi potrzebne wnioski do utworzenia nowego ministerstwa dla wspomnianych królestw i krajów.
Stojącego na podstawie danej konstytucyi, nie może Mną zachwiać bezskuteczność dotychczasowych usiłowań około zjednoczenia wszystkich Moich wiernych ludów tej połowy monarchii do wspólnej działalności konstytucyjnej, nie może zachwiać Mego przekonania, że ministerstwu stojącemu ponad stronnictwami powiedzie się na drodze starannego przestrzegania rozmaitych interesów przyprowadzić do pożądanego rozwiązania zadanie silnego utrwalenia potęgi i pomyślności państwa.
Spodziewam się przeto, że Pan to przekonanie Moje weźmiesz za podstawę swych wniosków.
Peszt 4 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany hr. Hohenwart!
Zatwierdzam Pańskie wnioski co do utworzenia nowego ministerstwa dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych.
Poruczam Panu przewodnictwo w Radzie ministrów i udzielam Panu zarazem godność Radcy tajnego z uwolnieniem od taksy.
Wiedeń 6 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany Drze Habietinek! Mianuję Pana Moim ministrem sprawiedliwości.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany bar. Holzgethan! Wyrażając Panu całe Moje uznanie z znakomicie spełnionych dla Mnie usług zatwierdzam Pana na posadzie Mego ministra skarbu.
Wiedeń 6 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany Drze Schaeffle! Mianuję Pana Moim ministrem handlu i poruczam Panu kierownictwo tymczasowe ministerstwa rolnictwa.
Wiedeń 6 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany Radco ministeryalny p. Jireczek! Mianuję Pana Moim ministrem wyznań i oświecenia.
Wiedeń 6 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany jen. majorze bar. Scholl! Mianuję Pana Moim ministrem obrony krajowej.
Wiedeń 6 lutego 1871.
Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Oprócz powyższych nominacyj zamieszcza urzędowa *Wiener Ztg* artykuł, charakteryzujący niejako stanowisko nowego gabinetu. Artykuł ten przyniósł nam wczoraj telegram w dosłownem brzmieniu pomijamy go więc dzisiaj na tem miejscu.

— Wczoraj delegacya austryacka zakończyła swe posiedzenia. Kanclerz państwa hr. Beust miał przemowę zamykającą sesyę; zapowiedziawszy sankcyę wszystkich powziętych uchwał i wyraziwszy imieniem NPana podziękowanie delegacyi za dokonane prace, rzekł dalej:
„Ciężkie czasy ciężkiej wymagają pracy. Rząd i delegacye świadczą, że się od niej nie usunęły. Przekonanie takie ma także pewną wartość; nie lekceważmy jej, tak w życiu pojedynczych ludzi, jak w stosunkach ogółu; to, czego nie można bez pracy osiągnąć, podwójne ma znaczenie. Miejmy nadzieję, że jeźli delegacye nie długo się znowu zbiorą, będzie można niezamącony wzrok na zewnątrz skierować. Wtedy i wspomnienie dokonanych niezmordowanie przez Panów walk i poniesionych ofiar nie będzie nieprzyjemnem."
Prezes *Hopfen* rzekł: Po więcej jak dwumiesięcznej czynności delegacya spełniła swe posłannictwo. Pozwólcie mi Panowie podziękować najprzód węgierskiej akademii umiejętności, która nam tych sal pozwoliła na nasze obrady, i wspomnieć o tej uprzejmości, jakiej doznaliśmy tutaj ze wszystkich stron. Spoglądając bez uprzedzenia na czynności delegacyi i ich rezultat, dojrzeć najpierw można dwa różne prądy, które na ich bieg wpływ wywierały. Najprzód owa dążność, którą Rada państwa wzięła sobie za przewodnią, aby przez roztropną oszczędność przywrócić porządek w wydatkach, podnieść dobrobyt ludu i stworzyć powoli ową wewnętrzną materyalną potęgę, która jedynie jest zdolną w chwili niebezpieczeństwa dostateczną rozwinąć siłę; z drugiej strony przekonanie, że wobec ważnych wypadków na zachodzie Europy, obowiązkiem jest monarchii austryacko-węgierskiej zająć takie stanowisko, któreby zdolnem było okazać, że przyjaźń jej jest drogocenną, jej nieprzyjaźń przynajmniej nie obojętną. Zadaniem delegacyi było tedy odpowiednią znaleźć miarę między temi obudwoma równouprawnionemi prądami.
Jedno przecież jest pewnem: wielkie ofiary powstają z uchwał delegacyi i nie małego trzeba będzie natężenia, aby je ponieść. Nie mogę jednak pominąć uwagi, że chociaż rozmaite objawiono zapatrywania co do tego, w jakim czasie i w jakim stopniu ofiary te ponieść należy, pod pewnym względem jedno tylko panowało zapatrywanie, że wszystkie ludy w chwili niebezpieczeństwa złączą się około osoby monarchy, a hasłem ich będzie jak zawsze okrzyk, o którego wzniesienie panów proszę: Niech żyje nasz monarcha Franciszek Józef I!

Teatr wojny.

Warunki stanowiące podstawę pokoju pomiędzy Francyą i Prusami, a na ewentualnem przypuszczeniu których oparł się zapewne trzechtygodniowy rozejm, pomimo licznych ich wersyj, nie są dotąd dokładnie znane. Każdy korespondent dzienników angielskich i niemieckich inaczej je przedstawia. Jedno zdaje się być niewątpliwie pewnem, że Prusy nie odstąpią od warunku posiadania Alzacyi; inne warunki dotyczące Lotaryngii oraz wynagrodzenia kosztów wojny ulegną jeszcze zmianom i prawdopodobnemu ścieśnieniu zbyt rozległych rozmiarów, gdy rzecz przyjdzie traktować na seryo. Nikt nie może przyjmować na siebie większych ciężarów, niż je znieść potrafi, więc i Francyi niepodobna podejmować się spłaty wynagrodzania, któreby podwoiło za jednym zamachem jej długi państwowe. Prusy, jeżeli chcą rzeczywiście zakończenia wojny, a zdaje się, że jest to ich naglącym interesem, nie powinny warunkami, które nie mogą być przyjęte i dotrzymane, doprowadzać srogo znękanego narodu do rozpaczy, będącej złą doradczynią.
Ogół ludności w Bordeaux przyjął wiadomość o kapitulacyi Paryża z filozoficzną rezygnacyą według doniesienia korespondenta *Daily News* w d. 29 stycznia. Chociaż to niedziela, pisze on, nie widzę tłumów na ulicach i nie słyszę o żadnych demonstracyach w teatrze. W Café Richelieu widziałem pewnego obywatela, który wyjął z kieszeni 5 luidorów, i zakładać się chciał o nie, że wiadomość o kapitulacyi jest zmyśloną. Przyjaciel jego nie przyjął zakładu mówiąc, że go nie chce okradać. W tej samej kawiarni mobloty i gwardziści narodowi siedzący przy kartach i dominie nie mogli ukryć radości z ewentualnie bliskiego końca wojny. Przyjaciel Gambetty, który dwa razy wśród dnia z nim rozmawiał, twierdził, że za każdym razem widział u niego łzy w oczach. Ja sam byłem świadkiem, mówi korespondent, jak w biurach urzędnicy wybuchali w łkania, i nie mogąc słowa wymówić, ściskali mi ręce.
Jenerał szwajcarski Herzog zawarł z jenerałem Clinchant, z powodu przekroczenia granicy przez armię wschodnią następującą konwencyę:
„Wojsko francuskie przy przejściu granicy złoży broń, rynsztunki i amunicyę. Broń, rynsztunki i amunicya po zawarciu pokoju i wynagrodzeniu kosztów Szwajcaryi za pobyt wojsk francuskich, oddane zostaną Francyi. Co się tyczy koni wojskowych, zastrzega się dalszą umowę. Furgony na żywność i pakunki wracają zaraz po złożeniu ładunków, z woźnicami swymi na ziemię francuską. Kasa wojenna i wozy pocztowe oddane zostaną związkowi szwajcarskiemu, który przy ostatecznem obliczeniu weźmie to w rachunek. Wykonanie tego postanowienia nastąpi w obecności wyznaczonych do tego francuskich i szwajcarskich oficerów. Związek zachowuje sobie oznaczenie miejsc internowania oficerów i żołnierzy. Rada związkowa zastrzega sobie ustanowienie potrzebnych do uzupełnienia tej konwencyi warunków. Konwencya zawartą została o godzinie 5ej i zaraz potem nastąpiło przejście za granicę francuskiej artyleryi i powózek wojennych. Co się tyczy żołnierzy, Rada związkowa starać się będzie o ile można skrócić pobyt ich w Szwajcaryi".
Rada związkowa otrzymała o przejściu wojska francuskiego następujący raport:
Przejście rozpoczęło się dnia 1 lutego o godzinie 5ej zrana z rezerwowym parkiem amunicyi, działami, kartaczownicami, bateryami górskiemi i trwało do godziny 7 wieczorem. Po południu nastąpił nowy atak ze strony pruskiej pod fortem de Joux, aby odciąć odwrót; czy armia, która jeszcze nie przeszła, zdąży dzisiaj, nie jest dotąd pewnem. Parki formują się w Travers i Fleurier. Żołnierze niezbyt są liczni. Więcej wojska wejdzie zapewne przez Leman. Co się tyczy traktowania i umieszczenia, [illegible] z zatwierdzeniem Rady związkowej wyda osobny regulamin.
Dowódzca twierdzy Belfort pułkownik Denfert, czystej krwi republikanin nie chce się poddać, chociaż znikła wszelka nadzieja odsieczy, z [illegible]niem armii Bourbakiego na ziemię szwajcarską. Niemcy usiłują zdobyć fortecę, zanim się rozpoczną układy o pokój, ażeby Francuzi twierdzić nie mogli, że w Alzacyi mają miasta jeszcze niezdobyte. W interesie ludzkości pragnąćby należało, aby i pod Belfortem bombardowanie ustało, gdyż dość już krwi popłynęło z obu stron. Jeżeli jednak potrwa oblężenie [illegible] od tygodnia, Belfort stanie się dymiącym zgliszczem, zanim chorągiew niemiecka w murach jego powieje. Naoczny świadek, który miał sposobność przypatrzyć się bombardowaniu Belfortu i bitwy w Hericourt następnie pisze do *Nouv. Vaud.*
„Niepodobna opisać nędzy tamtejszej ludności. Od przeszło dwóch miesięcy [illegible] okupacyi niemieckiej z nieodłączną od niej [illegible]ścią. [illegible] o najzupełniejszy niedostatek pierwszych potrzeb do życia. Spalenie kilku wsi i ospa, które wiele domów uczyniła niedostępnemi, pochłonęła wielką część dobytku. [illegible] ludzi, [illegible] ubodzy jak oni."
O obsadzeniu Mont Valerien i innych fortów, pisze znany korespondent Wachenhusen w d. 29 stycznia:
Obsadzenie Mont Valerien i innych warowni odbyło się dziś rano. Mogę tylko mówić o pierwszej najważniejszej warowni, gdyż inne leżą obecnie po za obrębem mego widnokręgu. Obsadzenie Mont Valerien nakazane było na godzinę 11tą, wymarsz jednak wojska francuskiego odwlókł je do godziny 1ej, o którym to czasie załoga paryska fort z bronią opuszczała. [illegible] bowiem jeden z oficerów żołnierza stojącego z założonemi rękami [illegible], odrzekł mu: „Nous ne sommes pas pressés". Tymczasem o ile dojrzeć mogłem, wymaszerowała 10ta dywizya i część 9ej na Mont Valerien w szyku bojowym, aby ewentualnie módz stawić czoło zdradzie. Inżynierowie zajmowali się przeszukiwaniem fortów, czy w nich nie ma min podziemnych. [illegible] obsadził twierdzę 46ty pułk z 2ma bateryami. Francuzkie działa pozycyjne zostały skierowane ku miastu, doszła bowiem wiadomość, że w Paryżu wszczął się był rozruch i że wytoczono kartaczownice przeciw ludowi. [illegible] gdy się obsadzenie fortów odbyło bez przygody, cofnęły się inne wojska, aby [illegible] zająć wskazane im stanowiska. [illegible] będą [illegible] potrzeb [illegible] cej broni. [illegible] sta le[illegible] natów [illegible] były [illegible] w jak[illegible] siały [illegible] kolwiek [illegible] z domów [illegible] wne [illegible] sieli [illegible] sunki [illegible] rzy, [illegible] na M[illegible] dzaju [illegible] z St. Cloud, Suresnes i Garches do warowni schroniły, biegały z płaczem i załamanemi rękami. Domy ich i chaty zostały spalone lub spustoszone, a nawet ci co spokojnie do swych siedzib wracać mogli, byli tak pomięszani i zrozpaczeni, ujrzawszy się nagle w otoczeniu wojska pruskiego, że ani rady ani pociechy przyjmować nie chcieli i woleli oddać się rozpaczy, niż przyjąć pomoc od nieprzyjaciół.
Dziennik Pozn. podaje szczegóły o śmierci jenerała Bossaka, według opowiadania jednego z jego towarzyszów broni w obecnej wojnie:
Wiadomo, że Garibaldi dał Bossakowi komendę brygady i że publiczne pisma w tych dniach wspominały o nim jako o bardzo lubionym w wojsku i znakomitym dowódzcy. Otóż z rana dnia 21 stycznia, gdy jeszcze w głównej kwaterze nie miano żadnej wiadomości o zbliżającym się ataku Prusaków, Bosak wysłał do Dijon dwóch ze swych oficerów, a sam we wsi Fontaine, w której się znajdował, wziął kapitana Richard, Dra Bourdon, eskortę pieszą z sześciu żołnierzy, i udał się dla zwiedzenia oddziałów swej brygady rozlokowanych we wsiach sąsiednich. Zbliżając się do Hauteville, trafił na bataliony niemieckie, szykujące się do boju. Nie zważając na niebezpieczeństwo, powołał kompanię piechoty w bliskości znajdującej się i, po wysłaniu kapitana Richard do wsi Fontaine dla otrzymania posiłku, gotował się do boju ze swoją garstką ludzi. W tem kompania, na której męstwo liczył, pierzchnęła, i rycerz polski, nieustraszony, ruszył się na wroga z 10 walecznymi, którzy wszyscy z nim polegli. Zwłoki ich i jenerała na drugi dzień znalezione zostały na polu bitwy. Bosak miał pierś i rękę prawą kulami przeszyte. Zwłoki przywieziono do Dijon, gdzie zostały z honorami wojskowemi pochowane. Jenerał Bourdone, szef głównego sztabu, był obecnym przy pogrzebie.
Komitet francuski w Genewie zajął się przewiezieniem zwłok jenerała do Genewy, gdzie pochowany zostanie na cmętarzu w Carouge. Francuzi zamierzają wystawić pomnik w Dijon, Polacy w Genewie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego. Dziś rozpoczęła się zima trzecim zawodem po kilku dniach odwilży. Mróz dochodził rano 13 stopni.
— Na wsparcie Polaków we Francyi otrzymaliśmy od X. F. Wolfa proboszcza w Zaborowie zebraną przez niego składkę 24 złr. 18 c., (do której przyczynili się: X. Niedzielski, O. Lebowski po 50 c.; X. F. Wolf 2 złr.; Ł. Łękawski 1 złr.; P. R. S., tudzież włościanie J. Purchla, K. Czarnik, W. Barszcz, J. Rzepka, W. Pacyna po 50 cent.; P. Barszcz, J. Ciernial po 25 cent.; zebrane na nabożeństwie 7 złr. 68 cent.).
— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu otrzymaliśmy od X. F. Wolfa proboszcza w Zaborowie zebraną przez niego składkę 24 złr. 17 c., (do której przyczynili się: X. Niedzielski, O. Lebowski po 50 c.; X. F. Wolf 2 złr.; Ł. Łękawski 1 złr.; P. R. S., tudzież włościanie J. Purchla, K. Czarnik, W. Barszcz, J. Rzepka, W. Pacyna po 50 cent.; P. Barszcz, J. Ciernial po 25 cent.; zebrane na nabożeństwie 7 złr. 67 cent.).
— Na wdowy i sieroty po poległych Francuzach otrzymaliśmy od p. P. P. 3 złr.
— Hr. Hołowni Moszyńskiemu prezesowi Komitetu wsparcia Polaków we Francyi nadesłali w ubiegłym tygodniu następujące kwoty:
Towarzystwo bratniej pomocy w Jarosławiu pół dochodu z przedstawienia teatralnego 68 złr.; W. Badeniowa 15 złr.; Ign. Potulicki 25 złr.; K. Hoffmann z Drezna 20 złr.; E. T. 20 złr.; E. Homolacs (ojciec) 50 złr.; hr. Adam Potocki od X. S. 25 złr.; J. Matejko 10 złr.; Dr A. Kamieński burmistrz Stanisławowa 300 złr. [illegible] w moc uchwały na posiedzeniu 17go stycznia zapadłej. Pasaskas dalszy ciąg składki powiatu Horodeńskiego 76 złr. i 1 dukat [illegible] Składka Dyrekcyi Banku galicyjskiego dla [illegible] Fibich, Opieński, Kubicki, Riedel, Euszczkie[illegible] wicz, Walczewski, Paszk... po 5 złr.; W. R. 15 rubli czyli 23 złr. 25 c.; Rosenzweig 1 rubel czyli 4 złr. 74 c.; P. R. 1 kupon na 2 złr. 40 kop. czyli 4 złr. 12 c.; N. N. 2 rub. czyli 3 złr. 16 cent.; Waśkowicz, K. B., W. Gliński, J. T., F. Birnbaum po 2 złr.; Pobłewski, A. Masłowski, A. Korecki, E. Fuchs, Dominicki po 1 złr.; Wąsowicz 50 c.). Maksymilian Marszałkowicz prezes Rady powiatowej Limanowskiej składkę 100 złr., (do której przyczynili się: M. Marszałkowicz 25 złr.; H. Radomyska 15 złr.; bar. M. Brunicki, W. Sermak 5 złr.; X. J. Hudzicki, A. Mayzner, J. Mars, X. Kolor przez Cysterców po 5 złr.; M. Marynowski, J. Klima, Dr O. Koppel po 2 złr.; Bosewski, F. Kapuściński, St. Kalbeger, St. Żelski, J. Strusiewicz, K. Żuławski, J. Żuławski, J. Russocki, Zuchowski, Miller, bar. Gostkowski, X. J. Babicz, J. Raciązki, K. B., T. Bosowska po 1 złr.); Feliks Różański i J. Kopczyński składkę zebraną w parafii Jazłowieckiej 52 złr.; [illegible] Sochanika 40 złr. 20 c., składkę w kościele OO. Bernardynów 25 złr.; Tuczyński 15 złr.; X. S. Zieliński, Smolnicki, H. Kaplicz, A. Jordan, N. Listowski 20 złr. po 1 złr.; X. X., W. Małecki, K. Rychter, J. Trzciński po 5 złr.; Michałowski 50 c.; E. Lipski 1 złr.; J. Szymański 1 złr.; X. Czubaty 50 c.; Rybaczek 30 cent.; W. Zawadzki 1 dukat). (*Ciąg dalszy nastąpi*).
— P. Franciszek Czerny, krakowianin, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofii.
— Wyszedł N. 39 *Djabła* ozdobiony dwoma rycinami odpowiedniemi sobie. W r. 1848 Książę Pruski (Wilhelm) błaga brata swego króla Fryderyka Wilhelma IV, aby mu pozwolił bombardować Berlin; w r. 1871, król Wilhelm cieszy się widokiem bombardowania Paryża.
— W sobotę danym będzie na benefis p. Ekerowej dramat oryginalnie napisany w 5 aktach *Nigdy i zawsze czyli dwie siostry* (drukowany w „Dodatku do *Czasu*"). Pierwsze przedstawienie nieznanej jeszcze na scenie sztuki i długoletnie zasługi beneficyantki dozwalają spodziewać się, że teatr tego wieczora licznych zwabi widzów.
— Z powodu braku kompletu na poprzedniem walnem zebraniu Resursy mieszczańskiej, zapowiedzianem jest ponowne zebranie na niedzielę o godz. 4ej po południu.
— Przybywa jeszcze jeden bal na cele dobroczynne. D. 20 lutego odbędzie się na korzyść „Towarzystwa wsparcia biednych chłopców starozakonnych w Krakowie" wieczór tańcujący w domu przechodnim p. Rappaporta w Rynku pod l. 51. Bilety zapraszające wskazują w tych słowach cel tego wieczoru:
„Towarzystwo wsparcia biednych chłopców starozakonnych, wziąwszy sobie za zadanie wychowywać i kształcić biedniejszą młodzież pozbawioną wszelkiej opieki, starało się, wszczepiając w młode umysły pracę, miłość kraju i bogobojność, przysporzyć naszej ojczyźnie prawdziwych obywateli, ludzi pracy i użytecznych członków naszego społeczeństwa. Wzniosły cel jakoteż i wzgląd na szczupłe fundusze Towarzystwa, malejące nadto coraz bardziej w skutek ciągłego napływu biednych sierót, każą się spodziewać, że zabawa na dochód tegoż Towarzystwa znajdzie ogólne uznanie i jak najliczniejszy współudział ze strony szanownej Publiczności."
Obowiązki gospodarzy i gospodyń pełnić będą pp. Amalia Oettingerowa i Emilia Feuermannowa, oraz prezydent miasta Dr Dietl i prezes Tow. lekar. docent Dr Oettinger.
— W tych dniach zamierza dać w mieście neszem koncert na wiolonczeli p. Józef Diem, używający w Niemczech, ojczyźnie znawstwa muzyki, sławy pierwszorzędnego mistrza na tym instrumencie. Krytyczne rozbiory gry tego nowoczesnego wirtuoza, jakie spotykamy w udzielonych nam dziennikach, porywnywują p. Diema z Servaim, przyznając właściwą obok tego oryginalność jego talentowi. Rzeczywiście talent wrodzony p. Diema musiał być potężny, kiedy się zdołał przebić przez wszelkie zapory stojące w drodze jego rozwojowi i dojść wreszcie do szczytu. P. Diem urodzony na wsi pod Memmingen w Bawaryi był w młodości swéj pasterzem i wśród idylicznego swego zawodu, wyniosłszy z szkoły wiejskiej zaledwie pierwsze rudymenta muzyki, sam się nauczył grać na flecie, klarnecie, skrzypcach i po dziwnie romantycznych przygodach życia, dostał się do konserwatoryum w Monachium, gdzie się wyłącznie poświęcił violonczeli, która mu miała utorować i utorowała drogę do laurów wirtuoza.
— Po śmierci kanonika X. Bogdalika zawiadowcy probostwa Ś. Szczepana w Krakowie przy kościele P. Maryi na Piasku d. 25 stycznia, X. Albin Dunajewski kan. hon. warsz. zawiaduje tem probostwem, które jest od r. 1856 nieobsadzone z powodu sporów o prawo patronatu. Parafia Ś. Szczepana liczy 5900 dusz w mieście i okolicy i ma obecnie tylko 200 złr. dochodów stałych, gdyż znaczne kapitały i dochody jego w Królestwie Polskiem, zostały zatrzymane. Z tego powodu fundusz religijny dopłacać musi na utrzymanie proboszcza i wikarego.
Dnia 14 stycznia umarł w Głogowie w dyecezyi Przemyskiej pleban obrz. rzym. X. Jakób Woźniakiewicz. Parafia liczy 2221 dusz, posiada 22 morgów ziemi i 318 złr. czystego dochodu. Przy parafii tej ustanowiony wikary płatny jest z funduszu religijnego. Kościół parafialny ma 113 złr. dochodu z majątku w papierach publicznych składającego się.
— *Gaz. Narod.* donosi, że d. 26 stycznia przytrzymano w Kozłowie niejakiego Mikołaja Olejnika inaczej Olejkiewicza, rodem z Horodyszcza, jako włóczęgę. Z papierów przy nim znalezionych okazało się, że jest szpiegiem moskiewskim, mającym zadanie podburzać lud przeciw rządowi pieśniami, w których odmalowana jest nędza ludu i skargi na pociąganie alumnów ruskich do służby wojskowej. Zbawienie zaś od tych krzywd wróży za przybyciem Moskali do Galicyi. Oddano tego ajenta starostwu powiatowemu do dalszego dochodzenia.
— Donoszą nam z Wrocławia, że p. August Mosbach, znany pracownik w historyi naszej, napisał po niemiecku dzieło o francusko niemieckich wojnach od r. 1800-1813, ułożone z relacyj i pamiętników wojskowych polskich. Tytuł dzieła: *Beiträge zur französisch deutschen Kriegsgeschichte 1800—1813. Aus den Berichten polnischer Offiziere.* Tegoż pióra wychodzi u Żupańskiego znamienita praca pod napisem: „*Bolesław Chrobry*".
— Donoszą nam z pod Husiatyna, że w Kamieńcu Podolskim rozlepiono po rogach ulic nakaz wydalenia wszystkich Galicyanów przebywających za pasportami z granic państwa Rosyjskiego. Czekamy atoli potwierdzenia tego doniesienia.
— **Z powiatu Chrzanowskiego** 4go lutego.
Przed kilku dniami pożegnaliśmy naszego posła, w którego ręce niedawno złożono reprezentacyę naszego powiatu, zastępstwo interesów i obronę spraw naszych na Sejmie. Żegnaliśmy go na zawsze, albowiem odjeżdżał w dalekie strony i na posadę, z której się zbliżać i z nami znosić nie może.
Jako urzędnika rządowego, ceniliśmy go dla jego zdolności i osobistych zalet wysoko; a chociaż pomimo usiłowań, nie zdołał wpłynąć na przyspieszenie biegu sprawiedliwości, nad wszelką miarę powolnego, jednak przywrócił od dawna powagę prawa i wzbudził zaufanie do sądu, któremu przewodniczył. Wobec doświadczeń lat dawniejszych piękna to zasługa; umieliśmy ją też cenić, otaczając naszego sędziego uznaniem i szacunkiem.
Jako kandydatowi na posła zarzucaliśmy zależność od rządu i na tej drodze odmawialiśmy zadośćuczynienia jego życzeniu, bo nie mogliśmy się zgodzić ze zdaniem, ażeby nagrodą uczciwego i sumiennego pełnienia obowiązków urzędowych miało być powoływanie na krzesło poselskie. Obowiązki urzędnika, nawet tak niezależnego, jakiemi są dzisiaj nasi sędziowie, wobec stanowiska służbowego urzędnika względnie rządu, stoją w kolizyi z obowiązkami posła, który, cobądź, interesu swych mandatów nawet wbrew zamiarom i woli rządu przedewszystkiem bronić powinien. Oświadczaliśmy się

---

ku na *Czas*, na biednego *DEL*... i w ogóle *über die polnische Journalistik*. Chodziło głównie o to, kto jest ów *DEL*...? co śmiał ogłosić światu tajemnice referatu Dra H. Zeissberga, energicznych interjekcyj Dra Rappaporta, wytrwałej polonofilii Dra Schmidta, mądrego milczenia pp. Kreutza i Ogonowskiego itd. Ponieważ wiadomość owa w *Czasie* była we wszystkich główniejszych szczegółach dokładną, a zatem — tak rozumowano — niepodobna, aby owym *DEL*... nie był który z profesorów, obecnych na ówczesnej sessyi. Zachodziło tedy pytanie, kto jest ten profesor Dr *DEL*?..
Czarne podejrzenia nurtowały w piersiach pp. profesorów. Cała kolonia uczuła się taką niedyskrecyą zagrożoną — a co najgorsza, wkradła się w jej własne grono nieufność wzajemna. Zdawało się bowiem niemieckim pp. profesorom, że mają między sobą Walenroda; ale kto nim jest? *that is the question!*... Gdy p. Dr Schmidt poruszył tę bolesną kwestyę, podejrzenia, które dotąd drzemały, poczęły się budzić i odzywać.
Padła kość niezgody w uczone niemieckie grono a pomiędzy towarzyszami *der deutschen Wacht* stanął cień owego wallenrodyzującego *DEL*... Przyszło do tego, że p. Dr Schmidt podejrzywał Dra Zeissberga, iż on jest sprawcą owego feiletonu *Czasu* a Dr Zeissberg podejrzywał w duchu Dra Baruch-Rappaporta, a Dr B.-Rappaport Dra Handla — a wszyscy razem inkwizytorskiemi spojrzeniami przeszywali na wylot swych polskich kolegów jak np. Dra Liskego, Kreutza i t. d. W skutek takich wzajemnych podejrzeń Dr Zeissberg płonął dziewiczym rumieńcem i skubał w zakłopotaniu swą brodę, albowiem była ugruntowana obawa, aby go na seryo nie wzięto *für einen verkappten Pohlen*, który nauczył się po polsku niby dla studjowania historyi i kronik, a tymczasem pisuje tygodniki do *Czasu*.
Zabawna to była „komedya obłędów," której można było dać tytuł: „Kto jest *DEL*?..." albo *Eeiner von uns. Qui pro quo* także mogłoby mieć swój nie mniej zabawny ciąg dalszy, gdybym jako człowiek sumienny nie czuł się obowiązanym uspokoić zaalarmowane grono niemieckich profesorów. Gdyby bowiem potrwały jeszcze dłużej te wzajemne podejrzywania, gotowaby się rozbić ta falanga zupełnie, a nam zaprawdę najserdeczniej o to chodzi, aby się razem trzymała a przedewszystkiem, aby *razem* się wyniosła...
Owoż zaręczam najuroczyściej Wysokiemu fakultetowi filozoficznemu a mianowicie jego niemieckiej większości, że p. Dr Henryk Zeissberg nie jest autorem inkryminowanego Tygodnika lwowskiego, tak jak nim nie jest ani p. Dr B. Rapaport, ani p. Dr Schmidt itd.; albowiem niedyskretne te kroniki pisuje nie kto inny, tylko podpisany u dołu *DEL*, ani doktor, ani profesor, ani docent, ale po prostu ciekawy człowiek.
Że zaś ciekawy człowiek bardzo wiele może się dowiedzieć i że ciekawość wystarczy czasem zamiast owej *Tarnkappe* z Nibelungów, tego dam zaraz dowód Drowi Schmidtowi, podając tu wiadomość o jego najnowszym referacie, za który tym razem tysiąc komplementów mu się należy.
Referat ten bowiem jest pożądanym dowodem, że niemieccy profesorowie lwowskiego uniwersytetu zaczynają trzeźwiej i bez zaślepienia zapatrywać się na swoją sytuacyę i na konieczne potrzeby kraju.
Rzecz się ma tak. Ponieważ przy tutejszym wydziale filozoficznym opróżnione są trzy katedry, a zatem ministerstwo oświecenia zawezwało fakultet, aby co do ich obsadzenia, postawił swe wnioski. Sprawę tę oddano do referatu p. Dr Schmidtowi, który z zadania tego wywiązał się bardzo rozsądnie a przynajmniej z roztropną rezygnacyą. Oto p. Dr Schmidt wniósł, aby fakultet nikogo na te trzy katedry nie proponował, ale wprost oświadczył, *że wszechnica lwowska w niemieckim swym kształcie nie ma podstawy bytu i musi być radykalnie przekształconą*, czyli, jak to z argumentów referatu wypływało, *zpolonizowaną*.
P. Dr Schmidt w referacie swoim wyraził zdanie, że skoro szkoły i urzędy w całym kraju zostały spolszczone, *niemiecki* uniwersytet we Lwowie nie ma ani racyi ani warunków bytu, zwłaszcza, że uczniów niemieckiej narodowości zaledwie *jest kilku czy kilkunastu* i to nie krajowców, ale synów urzędników Niemców lub Bukowińczyków. Niesłychanie się z tego cieszymy, że nareście stwierdzonem zostało przez samychże niemieckich profesorów, iż *niemiecka* wszechnica we Lwowie jest anomalją.
Za takie stanowcze i otwarte wyznanie prawdy należy się szczere uznanie p. prof. Schmidtowi i jego kolegom; chociaż bowiem w kroku tym nie kierowano się może prawdziwą życzliwością dla polskiego żywiołu, to przynajmniej liczono się tym razem sumiennie i bez zaślepienia z koniecznością sytuacyi. Oświadczeniem tem pp. profesorowie Niemcy opuścili swe dotychczasowe dwuznaczne stanowisko, jak to mężom nauki przystało. Wprawdzie cały referat Dra Schmidta był tylko wyrazem polityki *Non possumus* — bo oświadczał: „Polaka żadnego nie przyjmiemy ale sami pójść jesteśmy gotowi" — ale zawsze takie *Non possumus* w połączeniu *mit Marschbereitschaft* lepszem jest, niż owe manewry, których się dawniej kollegium niemieckich profesorów trzymało.
Że takich manewrów nie brak było, to wykażą następujące króciutkie spostrzeżenia. Tamtego roku, gdy Dr Liske oświadczył był, że wykładać będzie po polsku, Dr Zeissberg wyraził się w referacie, że to jest *unzulässig*, albowiem liczba polskich słuchaczy znajduje się *in verschwindender Minorität*. Dzisiaj Dr Schmidt mówi otwarcie, że ta niknąca mniejszość odnosi się właśnie do słuchaczów niemieckiej narodowości. Na początku tego roku szkolnego naliczyli profesorowie Niemcy w spisach immatrykulacyjnych *stu kilkudziesięciu* Niemców, dzisiaj znowu doliczył się ich Dr Schmidt zaledwie kilkunastu!... Cóż było prawdą, a co było fałszem? Jak się to pogodzić da z sobą?...

Erkläret mir, Graf Oerindur,
Diesen Zwiespalt der Natur!

Bardzo nam przyjemnie, że pp. profesorowie Niemcy raz uznali, że na nic się nie zda łudzić siebie i rząd. Wypadałoby jeszcze, aby także porzucili ową politykę na temat *Non possumus*, i kiedy sami uznają konieczność polskiej reformy uniwersytetu, nie opierali się tak zawzięcie przypuszczeniu do katedr polskich kandydatów. Jakaż bowiem w tem konsekwencya? Takie uporne *Non possumus* przyniesie tylko szkodę krajowi a kłopot rządowi, bo przecież daleko szlachetniej i roztropniebyłoby, gdyby pp. profesorowie już teraz przypuszczali polskich docentów, a tym sposobem ułatwili rządowi to, co mu sami jako konieczność wskazują, to jest polonizacyę wszechnicy lwowskiej. Mężom nauki przystoi wzgląd troskliwy na naukę, która nie zna i nie powinna znać politycznych namiętnostek — a interes nauki wymaga właśnie, aby opróżnione katedry zostały rychło obsadzone, a to przez profesorów Polaków.
Na tej uwadze kończę rozprawę z pp. profesorami, która całą mi kronikę zajęła z uszczerbkiem wielkim annałów karnawałowych, a kończąc muszę raz jeszcze zapewnić:

Herr Doctor Schmidt, Sie schossen fehl,
Die Wochenschau, die schreibt der — —

DEL...

zatem choć nie po dziennikach ze względów, osobistych ale w poufnych kółkach, głośno i wyraźnie przeciw kandydaturze sędziowskiej, nie z innych powodów, ale dla tego wyłącznie, iż kandydat zajmował posadę od rządu zależną i przez tę posadę z rządem bezwarunkowo był związanym. Stało się inaczej, bo wbrew naszemu zdaniu, które podzielali ludzie umiarkowani i rozsądni, kraj wyżej niż siebie miłujący, po walce wyborczej, której przebiegi według zwyczaju, iż brudy w domu się piorą, puściliśmy w niepamięć i zatargi— jednym i to swoim własnym głosem otrzymaliśmy naszego sędziego za posła. Wybór przyjęliśmy w imię tej zgody, której w życiu politycznem tak bardzo potrzebujemy— przyjęliśmy bez szemrania i z tym politycznym rozumem, z jakim się fakta dokonane przyjmują. Prędzej niż się spodziewać mogliśmy, przegłosowane nasze zdanie, owładnęło umysły wyborców stanu włościańskiego i zmieniły zdanie ich o osobie posła tak dalece, iż wyboru jego do Rady powiatowej, ktorego już z konieczności informowania go w sprawach powiatu powszechnie życzono, przeprowadzić nie zdołano. Jakkolwiek zasmucił nas ten objaw ludzkiej zmienności, to jednak obok zwycięstwa zdrowego zdania pocieszała nas myśl przewodna, iż poseł nasz zostając w codziennej styczności z nami, mieszkając pośród nas i patrząc zblizka na nasze potrzeby, słysząc nasze skargi i życzenia, usposobi się odpowiednio i będzie na sejmie wyrazem naszych życzeń i przedstawicielem potrzeb naszych.

Z [illegible] więc do jego osoby, doszło do naszej wiadomości, iż ubiegał się o posadę o mil blisko 20 od nas oddaloną, iż posadę tę przyjął nie złożywszy mandatu poselskiego i nie usprawiedliwiwszy kroku swego przed wyborcami, powiat nasz opuścił. W staraniu się o postronną posadę, przyjąwszy co dopiero poselstwo z naszego powiatu, widzimy jeżeli nie sprzeniewierzenie się sprawie poselstwa, to jej opuszczenie przez przeniesienie nad nią osobistej sprawy, drobne materyalne korzyści rokującej.

Wypadek ten dla nas niemiły a zbyt blisko nas obchodzący podnieść jesteśmy zmuszeni, ażeby sprowadzić doniesienia korespondenta z Chrzanowa z d. 1 lutego, do właściwego znaczenia, iż nie wyborcy i reprezentanci powiatu, lecz osobiści przyjaciele odjeżdżającego, zanieśli do niego prośbę o zatrzymanie poselskiego mandatu.

— **Nowy Sącz** 4go lutego.

(*X. Y.*) W Nr. 28 *Czasu* z d. 4 b. m. p. Antoni Firlej występuje przeciwko memu sprawozdaniu o dokonanych wyborach, zaprzeczając jego prawdziwości, a mianowicie o zajściach i nieporządku przy wyborach z kuryi wiejskiej.

Nie chcąc odpowiadać szczegółowo na zarzuty mi uczynione, powołuję się jedynie na korespondencyę (*H. M.*) do *Kraju* Nr. 21 z d. 26 z. m., która to samo słowo w słowo podaje, komentując trafnie powody tego smutnego objawu (od których to uwag ja się zupełnie wstrzymałem).

Wobec więc tych dwóch ze sobą zgodnych doniesień, zarzut p. A. Firleja co do prawdziwości upada.

Lecz p. A. Firlej nie przeczył na wiatr, miał on poniekąd powody własne, acz względem korespondencyi nieuzasadnione. Dwie niewinne uwagi wywołały jego reklamacyę, jedna z tych: „W upłynionem 3-leciu zachwiane zaufanie gmin", a druga: „Trudno odgadnąć; jaka myśl przewodnia kierowała wyborami." Obie te uwagi wziął p. A. Firlej do siebie. Cóżby był powiedział na to, gdyby był odczytał w Nr. 21 *Kraju* str. 2 kol. 4. „Wybór nie był wynikiem przekonania lecz knowań i intryg," „wobec wstecznych usiłowań usuwania kandydatury ludzi oświeceńszych, którzy ze zgrozą patrzyli na zabiegi tych, którzy nieświadomością bliźnich frymarczyli i t. d." Moja korespondencya takich uwag niemieściła.

— Nr 291 *Kłosów* zawiera: „Postąpiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marennę (Morzkowską) (c. d.);— „Dzieci wiejskie bawiące się w chowanego" (z ryciną);— „Listy J. I. Kraszewskiego (styczeń, dok.);— „Dominikański kurytarz w Krakowie" przez R. (z ryciną);— „Literaci za czasów saskich" przez J. Bartoszewicza (ciąg dal.); — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki część I; — „Szkic humorystyczny" Kostrzewskiego: Jak się to czasy zmieniły; Stara wieśniaczka z Mazowsza;— „Pielgrzymka Childe-Harolda z Byrona (c. d.);— „Z teatru wojny" listy T. T. Jeża;— „Ludzie 1851 roku" wyjątki z dzieła Vermorela podał Maks. Gl.; — „Pokłosie przez Edwarda Lubowskiego; — „Korespondencye" (Wiedeń); — „Przegląd polityczny".

— W Pradze grano d. 31 stycznia pierwszy raz operę romantyczną pod napisem "Marya Potocka" którą przyjęto bardzo dobrze.

— Doszedł nas następujący telegram z Wiednia: Dziennik *Opposition* oskarżony jest o dwie zbrodnie i o trzy przestępstwa. Rozeszła się pogloska, że dziennik *Freiheit*, na mocy ugody z dziennikiem *Opposition*, gdyby ten ostatni miał przestać wychodzić, rozsyłany będzie prenumeratorom.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We czwartek dnia 9 lutego, *Ziemia obiecana* komedya w 3 aktach z francuskiego, pp. A. Durantin i R. Deslandes.

— Dnia 7 lutego pochmurno, termometr wieczorem spadł na — 10°.2 od + 2°.9 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 8 lutego stan jego był 332·37, termometru — 12°.8 R. Wiatr zachodni chwilami dość silny.

— We czwartek dnia 9 lutego, Św. Apolonii panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 8go lutego.

HOTEL SASKI: Władysław Haller wł. dóbr z Polanki, Adam Marasse właściciel dóbr z Galicyi, Napoleon Dąmbski właśc. dóbr z Wzdowa, J. Darowska wł. dóbr z familią z Kongresówki, Stanisław Zakrzyński z Kongresówki, Józef hr. Męciński właś. dóbr z Tarnowa, Aleksander Dydyński z Galicyi, Antoni Kostka z Pragi, Ludwik Bögehold z Węgier.

(Nadesłane).

Do czytelników pism polskich w Galicyi.

Czasopismo illustrowane *Mrówka*, wychodzące już od dwóch lat we Lwowie, jest w tej chwili jedynem pismem literackim tygodniowem na całym obszarze Galicyi, liczącej ludność pięciomilionową.

Takie osamotnienie pisma, które już przebyło nowicyat i zdołało w liczbie swoich współpracowników skupić znaczny poczet znakomitych pisarzy, powinnoby wystarczyć, aby mu zapewnić powodzenie. Liczny zastęp inteligencyi naszej potrzebuje koniecznie, obok pism politycznych, organu poświęconego potrzebom i sprawom umysłowym mniej związanym z chwilą bieżącą, ale zbyt ważnym, aby je zupełnie zaniedbać było można, potrzebom literatury, sztuki, nauk i ruchu umysłowego w ogólności. Za granicą tygodniki tego rodzaju są bardzo liczne i mają wiele tysięcy przedpłacicielów; w innych dzielnicach Polski także wychodzi ich dosyć i gromadzą około siebie liczne koło czytelników, będące niejako miarą intellektualnego stanowiska prowincyi.

U nas, niestety, byt jednego nawet czasopisma tego rodzaju byłby wątpliwym i zagrożonym, gdyby koła inteligentne odmówiły swego poparcia organowi, który sam jeden, po epidemii, która tyle pism czasowych sprzątnęła, pozostał na wyłomie, i w imię poczciwej, narodowej idei utrzymać się usiłuje.

Z tego powodu Wydawnictwo *Mrówki* z całą ufnością odwołuje się do publiczności galicyjskiej, aby wytrwałe jego usiłowania poprzeć zechciała.

Nie śmielibyśmy tak natrętnie wołać o pomoc i poparcie, gdyby obok nas istniały pisma tego samego co nasze zakresu, a lepsze od nas, zasłużeńsze albo przynajmniej inaksze; lecz w tej chwili *Mrówka*, oprócz której mamy tylko pisma polityczne lub rzadziej się ukazujące, jest jedyną w Galicyi przedstawicielką publicystyki literackiej, organem, który odziedziczył spuściznę *Dziennika literackiego* i jako spadkobierca zasług tego pisma pojmuje swoje zadanie, byle więc posiadał środki odpowiednie do rozwoju, z pewnością ani chwili z ulepszeniami wahać się nie będzie. Dziś już *Mrówka*, zamieniona z nowym rokiem w pismo tygodniowe, śmiało porównać się może z początkowemi rocznikami pism literackich illustrowanych warszawskich; niech więc tylko inteligencya nasza poprzeć zechce usiłowania Wydawnictwa, a z pewnością pod tym względem nietylko nie pozostaniemy w tyle za Kongresówką, lecz owszem dzięki swobodzie prasy, stanąć będziemy mogli tak wysoko, że wszystkie słuszne żądania zaspokoimy.

Do tego jednak potrzeba środków, o środki więc wołamy, o najliczniejszy, bezzwłoczny i stały udział w przedpłacie. Kto uznaje potrzebę publicystyki literackiej, niech sam prenumeruje, niech zachęca innych, kto wiedzą lub talentem wyniósł się nad poziom, niech nas zasila swą pracą i radami, za które wdzięczni każdemu będziemy. Tym tylko sposobem wszędzie powstawały poważne organa dziennikarstwa, niechże u nas w ten sposób choć jeden utrzymać się zdoła.

Przedpłata *Mrówki* z przesyłką wynosi kwartalnie 2 złr. 70 c. nadsyłać ją należy pod adresem Wydawnictwa na Halickiem 448¼ we Lwowie.

Wydawnictwo „Mrówki".

(Nadesłane).

Zwracamy szczególniejszą uwagę na umieszczone w dzisiejszym numerze dziennika ogłoszenie znanego Domu *S. Steindeckera et Comp.* w Hamburgu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 7 lutego. Na targu wczorajszym na komorze Baran odbytym, dowóz zboża był dość znaczny. Stosunki co do handlu zbożowego nie wiele zmieniły się; ceny utrzymują się te same; chęć kupna na miejscowe potrzeby, a szczególniej na wywóz do Prus bardzo ożywiona.

Płacono za pszenicę od 39 do 44, żyto od 25·15 do 27, jęczmień od 19 do 22, owies od 12·15 do 14, groch od 29 do 34·—, proso od 25 do 27·— złp.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był znaczny, obrót i chęć kupna widoczna. Tym razem dowieziono także zboża nietylko z okolic Krakowa, ale także i z Galicyi. Do Prus coraz większe przesyłają transporta, a szczególniej pszenicy i żyta, owies także na wówóz poszukiwany i wyżej płacony. Ceny utrzymują się nietylko że dobrze, ale niektóre gatunki cokolwiek przydrożały.

Płacono za pszenicę zimową na wagę za 85 funtów od 10 do 11·50, jarą od 10·50 do 11, żyto za 85 f. od 6·70 do 7·—, jęczmień za 70 funt. od 5 do 5·75, owies za 50 f. od 3·50 do 4, wykę od 6·30 do 6·60, koniczynę czerwoną od 54 do 60, białą od 64 do 70 złr.

Lwów 5 lutego.

(*E.*) Dnia 3go lutego odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie akcyonaryuszów papierni czerlańskiej, które było nadzwyczaj burzliwem. Zaraz po rozpoczęciu posiedzenia interpelował p. Sochanik dyrekcyę, czyli też z owego posiedzenia dyrekcyi, na którem uchwalono zwołanie walnego zgromadzenia, spisano protokół, jak to w statutach wyraźnie jest zastrzeżono. Na to referent p. Smarzewski, widocznie zakłopotany niespodziewaną interpelacyą, przyznał, iż protokółu w istocie nie spisano, gdyż posiedzenie odbyło się w prywatnem domu, ale że uchwała zapadła w obecności trzech dyrektorów, więc jest prawomocną. Na to zarzucił p. Sochanik, popierany przez innych, że zgromadzenie jest nieważne, zwłaszcza, iż statuta wyraźnie przepisują spisywanie protokółów, wzywając zarazem obecnego komisarza rządowego, aby bronił mniejszości akcyonaryusów. W skutek tego wezwania oświadczył rzeczywiście komisarz rządowy Pauli ze statutami w ręku, że postępowanie takie jest nielegalne, zaczem rozwiązuje zgromadzenie.

Uradowana tem oświadczeniem mniejszość akcyonaryuszów, której bardzo na tem zależało, aby zgromadzenie do skutku nie przyszło, już chwytała za czapki, paletoty i futra, gdy w tem konsulent prawny filii lwowskiej banku anglo-austryackiego, adwokat Kratter, zwrócił uwagę komisarza rządowego na tę okoliczność, iż leży w jego atrybucyi wprawdzie zawiesić tu chwały zgromadzenia, nielegalnie powzięte, że jednakże niepodobna, aby komisarzowi rządowemu przysługiwało prawo rozwiązywać zgromadzenie i przez to uniemożebniać powzięcie uchwał. Głos ten poparty przez akcyonaryusza p. Kolischera odniósł ten skutek, iż komisarz rządowy oświadczył, że toku tej rzeczy nie rozumiał, i jeżeli panowie chcą radzić, to nic nie ma przeciwko temu.

Przystąpiono więc do porządku dziennego, którego pierwszym punktem było uchwalenie funduszów na nowe potrzebne adaptacye. Dyrekcya oświadczyła, że w tej mierze żadnych wniosków nie stawia. Gdy się nadto okazało, że żadnych na to funduszów nie ma, przeto zajęto się punktem drugim porządku dziennego, tj. sprawą likwidacyi.

Sprawa ta dała powód do gwałtownej dyskusyi. Bank anglo-austryacki, jako główny akcyonaryusz, wniósł likwidacyę, nie wyszczególniając jednak powodów. W skutek interpelacyi jednego z akcyonaryuszów dowiedziano się, jaki jest stan Towarzystwa. Na zapytanie: „jaki jest płynny dług towarzystwa?" odpowiedziała dyrekcya: „czterykroć kilkadziesiąt tysięcy złr."; a na zapytanie: „jakie są gotowe fundusze?" była odpowiedź: „czterysta kilkadziesiąt"!!

Przy takim stanie rzeczy *hört*, jak mówią Niemcy, *die Gemütlichkeit auf*. To też przy dotyczącej dyskusyi przyszło do burzliwych scen. Mniejsi akcyonaryusze, którzy interesu nie znali, lecz przystąpili do niego pokładając ufność w wielkiej firmie, która stanęła na czele, rzucali się na wszystkie strony; byli jednak w nadzwyczajnej mniejszości, gdyż zwolennicy likwidacyi reprezentowali $^9/_{10}$ części wszystkich akcyj. Odrzucono więc wszystkie wnioski mniejszości, dążące do ominięcia likwidacyi, natomiast zaś uchwalono likwidacyę, którą to uchwałę jednak komisarz rządowy zawiesił.

Przy dyskusyi, która nad tym przedmiotem bardzo długo trwała, podnoszono ze strony opozycyi mianowicie to, że sprawa fabryki czerlańskiej jest sprawą ogół kraju nadzwyczajnie żywo obchodzącą, sprawą niejako narodową, sprawą podtrzymywania przemysłu krajowego.

Zarzucano dalej ze strony opozycyi, że likwidacya jest ciosem przez obcych na nasz przemysł krajowy wymierzonym. Mimo silnej dyalektyki, z jaką występowali oponenci, trudno im jednak było wskazać inny sposób wyjścia przy opłakanym stanie fabryki. Aby bowiem fabryka mogła być w toku, musi ustawicznie coraz dalej zapożyczać się w banku anglo-austryackim; funduszów nie ma, kredyt jest zachwiany; fabryka więc w bardzo opłakanem położeniu, w którem łatwo o rekryminacye za przeszłość, ale trudno o sposób zaradzenia. To też inaczej stać się nie mogło, jak się stało.

Zamierzonym był zarazem wniosek — choć do postawienia jego jeszcze nie przyszło—aby wyznaczyć komisyę, któraby sprawdziła postępowanie, a ewentualnie winę dotychczasowej dyrekcyi. Byłoby nadto rzeczą bardzo pożądaną, aby w ogóle kraj dowiedział się, jaka była właściwie przyczyna tego, iż instytucya tak bogato uposażona, w tak korzystnych miejscowych stosunkach założona, na której czele znakomita stała firma, nie mogła się utrzymać. Choćby nawet takie dochodzenie przyczyn nie powetowało szkód akcyonaryuszów, to przynajmniej mogłoby posłużyć za naukę dla przedsiębiorców, którzy w przyszłości podobny zakład urządzićby zamierzali. Smutnym jest to bowiem objawem, od czasu do czasu w naszym kraju się powtarzającym, iż podobne przedsiębiorstwa przemysłowe upadają, podczas gdy za granicą w kwitnącym pozostają stanie i coraz się mnożą.

Pozwolę sobie w końcu wspomnieć o komicznem intermezzo, które miało miejsce w czasie obiadowym, gdy właśnie przyszła pod dyskusyę sprawa likwidacyi. Otóż tedy wszczęła się uboczna dyskusya, czy sprawę likwidacyi traktować teraz, czy dla pory obiadowej odroczyć do wieczora. Dyskutowano zażarcie z jednej i z drugiej strony. Mniejszość była tego zdania że ta kwestya nie może być rozstrzygniętą tak jak inne według ilości akcyj, ale według ilości głów, a raczej według objętości żołądków, w której to mierze p. Schuman miałby był stanowczo przewagę. I Bóg wie, jak długo byłaby się ciągnęła rozprawa, gdyby nie akcyonaryusz Baczewski całkiem naiwnie był się odezwał: „Ależ panowie! musimy radzić zaraz i nie odraczać posiedzenia, bo delegat banku anglo-austryackiego chce wieczór koleją odjechać!" Powstał hałas; „A cóż nam do tego. To niech sobie jedzie!" i odroczono posiedzenie do wieczora.

W piątek 3go rozpoczęło się 8me ogólne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, o którem w następnym moim liście zdam sprawę.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Peszt 7 lutego (*pryw.*) Stanowisko hr. Beusta uważają tu za zachwiane i ciągle jeszcze naznaczają jego następcą hr. Andrassy, którego posadę w Londynie objąłby hr. Szecsen.

Drezno 6 lutego. *Dresdner Journal* zaprzecza doniesieniu *Gazety Augsburskiej* z Rzymu telegrafowanemu, o liście króla Saskiego do kardynała Antonellego za królewiczową Włoską.

Monachium 9 lutego. Nie 50, lecz 48 deputowanych wysyła Bawarya do parlamentu niemieckiego.

Saarbrücken 5 lutego. Donoszą z Wersalu 3go: Dawniejsza gazeta wersalska *L'Union liberale et democratique* wychodzi znów podczas ruchu wyborczego. Mówi ona za bezwzględnem zatrzymaniem republiki i oświadcza się najsilniej przeciw przywróceniu Napoleona. Władze niemieckie nie utrzymują cenzury. Do Paryża przybyła już jedna dostawa mąki. Do Wersalu tylu tylko Paryżanów wpuszczać będą, ilu miasto miało przed wojną mieszkańców.

Wersal 5 lutego. Wszyscy komendanci placu otrzymali rozkaz, żeby baczyli na to, iż w okolicach zajmowanych wojskiem niemieckiem, tylko dekret rządu paryskiego z d. 29 stycznia rozpisujący wybory, może być ogłaszany i wykonany. W Wersalu republikanie postanowili nie wybierać. Z Metz, Nancy, Strassburga donoszą przeciwnie, iż udział w wyborach nadspodziewanie ma być wielki.

Bordeaux 6 lutego. Zgromadzenie z pułkownikiem garibaldowskim Middleton na czele, opuściło wczoraj teatr około 3ej, i w liczbie do 700 osób udało się na plac Quinconces, gdzie zebrały się liczne gromady ciekawych; następnie ruszyło do prefektury, gdzie również wiele osób znalazło się. Grupa delegowanych z tego zgromadzenia udała się do ministerstwa i przyjmowaną była przez prefekta departamentu Gironde, który oświadczył te słowa: „Minister spraw wewnętrznych i wojny (Gambetta), wierny programowi swemu: „do broni! do urn!" przebywa w tej chwili na radzie wojennej dla obmyślenia środków wyzyskania rozejmu." Manifestacya nie miała wielkiego znaczenia, ludność nie jest wcale wzburzoną.

Bordeaux 6 lutego. Etienne Arago (do niedawna burmistrz Paryża) przybył tu wczoraj.

Depesza z Vierzon z dnia 5 b. m. do jenerała dowodzącego 25ym korpusem donosi, że stósownie do umowy zawartej w Wersalu, opuścił on departament Loir-et-Cher, i cofnął się za Vierzon, które musi pozostać neutralnem. Jenerał mówi: Ruch ten, który nas pozbawił bez walki linii rzek Loir i Cher i pozwolił nieprzyjacielowi posunąć się 20 mil dalej na południe, był moralnie i strategicznie szkodliwym.

Z Tulonu donoszą 5go, że na kolei żelaznej między Bandot a St. Nazaire (departament Var), w skutku zapalenia się jednego wagonu prochem ładownego, zaszło wielkie nieszczęście. Kilkanaście wagonów z podróżnemi zostało zgruchotanych. Około 60 osób jest zabitych, a 100 ranionych.

Bordeaux 6 lutego. Pelletan, Garnier Pagès, Emanuel Arago i Léonville, sekretarz Simona, przybyli tu dzisiaj.

Bordeaux 6 lutego. Na wezwanie członków rządu przybyłych tu z Paryża, naczelny dyrektor telegrafów przesłał do podprefektów dekret pod dniem dzisiejszym datowany z Bordeaux, który znosi dekret delegacyi w Bordeaux z dnia 30 stycznia, tyczący się ograniczenia prawa wyborczego obywateli pewnych kategoryj, a którzy podług dekretu rządu paryskiego są wybieralni. Cofnięcie tego dekretu nie zgadza się z zasadami wolności i powszechnego prawa wyborów. Dekreta z d. 29 stycznia utrzymane są w swej mocy.

Lyon 5 lutego wieczór. Prefekt odbył przegląd w trzy pułki z 14 działami i jazdą zorganizowanych 10,000 Alzaczyków i Lotaryńczyków. Wielki tłum ludzi był na tym przeglądzie i witał zbrojnych okrzykami; a Chalamel-Lacour miał mowę. Prusacy zajęli dziś rano Lons le-Saulnier.

Lille 6 lutego. Dzienniki *Messager* w Dunkierce, *Emancipation* w Cambrai, *Courrier* w Douai, *Courrier du Nord*, *Journal de Roubaix* mówią przeciw dekretowi Gambetty i doradzają pokój.

Brest 6 lutego. Urzędnicy zachodniej Francyi, a po części i południowej stawają w opozycyi z delegacyą rządową w Bordeaux. Również niemal wszystkie dzienniki zachodnie oświadczają się przeciw polityce dyktatoryalnej i wywoływaniu wojny domowej.

Luxemburg 6 lutego. Rząd luxemburski odebrał *exequatur* wice-konsulowi francuskiemu.

Bruksella 6 lutego. Z Paryża donoszą 4go podróżni, że miasto jest spokojne. W wyborach odroczonych do 8go kandydaci republikańscy mniej mają widoków aniżeli orleańscy. Odezwy wyborcze książąt Aumale i Joinville są znane w Paryżu.

Bruksella 6 tutego. Jenerał Changarnier telegrafował dziś z Lille: „Dziękuję wyborcom za zaufanie i przyjmuję kandydaturę." Poseł amerykański Washburne doniósł tu, że jedzie we środę do Brukselli i spodziewa się, iż po ten czas kolej żelazna będzie otwarta.

Londyn 6 lutego. Donoszą z Paryża 3go: Favre z powodu licznych zajęć swoich jako minister spraw zagranicznych, oddał Héroldowi tymczasowo przez siebie zawiadywane ministerstwo spraw wewnętrznych. Pod nieobecność Magnina, zarządza tymczasowo Dorian ministerstwem robót.

Londyn 6 lutego. *Times* donosi z Berlina 5go: Anglia radziła mocarstwom pod dniem 27 stycznia wziąść czynny udział w przywróceniu pokoju przez naleganie na Prusy, aby postawiły łagodniejsze warunki. Wezwała ona państwa neutralne, aby posłom swoim w Londynie przesłały instrukcye do układów.

Londyn 6 lutego wieczór. Zapewniają, że ze strony niemieckiej zamierzają, w przypadku, gdyby we Francyi anarchia miała brać górę, ustanowić rząd tymczasowy za porozumieniem się z Anglią, Rosyą i Austryą.— *Times* utrzymuje, że telegramy z Wersalu odmienne są od specyalnych berlińskich i mówi, iż warunki pokoju są tak twarde, iż tylko pozornie Prusy pragną pokoju. Warunki te rzucają Francyę w ramiona Gambetty. Wtedy tylko możnaby liczyć na pokój, jeśli państwa neutralne podejmą się pośrednictwa; rząd paryski jest faktycznie bezwładny, aby mógł delegacyę w Bordeaux zmusić do posłuszeństwa i tylko wojska niemieckie mogłyby ruch na południu Francyi stłumić. W takiem położeniu dalsza wojna stać się może nieunikniona, a koniec jej nie da się przewidzieć. — *Daily News* zamieszczają taki telegram z Bordeaux: Między obu oddziałami rządu nastąpiło starcie. Jules Simon nie śmie się pokazać publicznie, a Gambetta postanowił utrzymać swój dekret ścieśniający wybory. *Daily Telegraph* donosi z Wersalu, że wojska oblężnicze wejdą do Paryża 20go, a czy jako zwycięscy lub w inny sposób, zależeć to będzie wyłącznie od parlamentu w Bordeaux.

Londyn 7 lutego. *Times* mówi: Niepodobna przewidzieć, czy książę Karol pozostanie na tronie, lubo posiada zaufanie państw zachodnich, tudzież Austryi i Niemiec. Interesa Niemiec wymagają utrzymania niezawisłości u dolnego Dunaju. Turcya zaprzecza, aby neutralizacyę morza Czarnego poczytywała za większą swobodę działania.

Rzym 6 lutego. Papież miał się wyrazić, ze pozostanie w Rzymie aż do faktycznego przeniesienia tutaj stolicy z Florencyi.

Florencya 6 lutego. Na wczorajszej radzie ministrów postanowiono, że król w końcu lutego uda się do Rzymu. Przyjazd tutaj księcia Doria tyczy się spraw finansowych municypalności rzymskiej. Junta, która podała się do dymisyi, cofnie takową zapewne, w razie przyjaźnego rozstrzygnięcia, i wybierze Dorię syndykiem miasta.

Florencya 7 lutego. W skutku wielkiej opozycyi w izbie, wydział przedłożył artykuł 2gi ustawy o rękojmiach dla Papieża w takiej redakcyi, że Papież jest nietykalny; rozprawy w kwestyach religijnych są wolne. Papież zamierza zaciągnąć pożyczkę, i jako głowa kościoła wypuszczać w obieg własne papiery.

Konstantynopol 6 lutego. Bankierowie na Galacie ofiarują Porcie 6 milionów funt. sterl.

Washington 6 lutego. Senat potwierdził nominacyę Cramera na posła w Kopenhadze.

Powyżej podajemy nominacye nowych ministrów austryackich. Jak nam piszą z Wiednia, *Gazeta wiedeńska* nie tylko waszej publiczności ale nawet najwyższym sferom rządowym przyniosła niezwykłą niespodziankę. Nikt nie przewidywał tak rychłego ogłoszenia listy nowych ministrów, nikt też nie odgadywał składu nowego gabinetu. Nadzwyczajna tajemniczość okrywała wszelkie czynności sfer decydujących. W poniedziałek z rana Cesarz wrócił do Wiednia, w poniedziałek Delegacya austryacka uchwalała w Peszcie budżet wojskowy, w poniedziałek wieczór przybyli z Pesztu — gdzie się cała akcya odbywała — nowi ministrowie austryaccy. We wtorek z rana *Gazeta wiedeńska* przyniosła nominacye nowych ministrów. Hr. Beust wrócił dopiero we wtorkk tj. wczoraj po południu z Pesztu i — jak nas zapewniają — dopiero w wagonie kolei żelaznej wyczytał z *Gazety wiedeńskiej* zmianę gabinetu. Kanclerz austryacko - węgierski, jak nam piszą, stoi zupełnie zdala od całej kombinacyi, która — jeźli nie przeciw niemu zwrócona — to pozycyi jego wzmocnić bynajmniej nie jest w stanie. Omijając fakt, że w nowym gabinecie przedlitawskim dwóch zasiada Czechów, co nie licuje wcale z listem hr. Beusta do Dra Riegera pisanym, to jedna osobistość w składzie nowego misterstwa daje wiele do myślenia. Nowy minister handlu Dr Schäffle, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, był dotąd współredaktorem wychodzącego tam pisma ekonomicznego *Der Economist*. Pismo pomienione narobiło w swoim czasie wiele wrzawy szeregiem nader gwałtownych artykułów, po części skandalicznych, przeciw hr. Beustowi wymierzonych. Były chwile, kiedy się zdawało, że kanclerz pod brzemieniem siły owych artykułów upaść musi. Utrzymują w Wiedniu, że autorem owych artykułów nie był nikt inny, tylko Dr Schäffle, dzisiejszy minister handlu. Jeżeli nie ten fakt, to w każdym razie stosunki Dra Schäfflego z redakcyą dziennika *Economist* w związku z powołaniem jego do gabinetu są bardzo znaczącą wskazówką. Jeżeli powołanie p. Schäfflego nie jest czystym przypadkiem, to łatwo za tendencyę poczytać je można. Już zaczynają nawet przebąkiwać, że kanclerz myśli się podać do dymisyi.

W Wiedniu nominacya nowego gabinetu, rozmaite zdaje się zrobiła wrażenie. Na giełdzie uważają gabinet ten jako tak zwane „ministeryum porządku". Giełda zatem, łaknąca spokoju, choćby kosztem polityki krwi i żelaza, dobrze przyjęła wiadomość o składzie nowego gabinetu. Autonomiści zachowują pewną rezerwę, nie dowierzając już żadnemu programowi, tylko czekając czynów. Frazes w programie nowego ministerstwa o wyborach bezpośrednich i nieubłaganem ściganiu wszelkich nieuprawnionych roszczeń narodowych, może tak dobrze rozgniewać autonomistów, jak frazes o bezwzględnem przeprowadzeniu art. 19go ustawy zasadniczej o prawach obywateli oburzyć centralistów. Ostatni naturalnie najbardziej są oburzeni. Nowe ministeryum bowiem nie porzuca myśli ugody, lubo może niezdarnym do niej dążyć będzie szlakiem. Wogóle Wiedeńczycy, jeżeli nie z niechęcią, to pewnie bez sympatyi witają nowe ministerstwo. Frazes: „ministerstwo klerykalno-narodowe", już w Wiedniu, jak piszą, zaczyna górować. Sam program ministerstwa nie dostarcza wątku do obrazu właściwych zamiarów nowego gabinetu.

Z dawnego ministerstwa został tylko minister skarbu baron Holzgethan. Tekę prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych otrzymał hr. Hohenwarth, namiestnik Górnej Austryi; nowy prezes gabinetu ma to do siebie, że go stronnictwo liberalne uważa za ultramontana, stronnictwo zaś katolickie za liberała. Prawda może będzie po środku. Minister sprawiedliwości Dr Karol Habietinek, Czech, był dotąd profesorem procedury cywilnej, prawa handlowego i wekslowego w Wiedniu. Nie wiadomo, jakim był profesorem i jakim będzie ministrem. Radca ministeryalny Jireczek, również Czech, zięć Szafarzyka, został ministrem oświecenia. Między Czechami nie używa popularności jako niegdyś jeden z największych przeciwników Karola Hawliczka. Jireczek jest znakomitym pisarzem czeskim i wydał dzieło o „Rękopisie królodworskim." Włada on wszystkiemi językami, używanemi w Austryi. Powołanie Jireczka na ministra oświaty spowoduje — oprócz dymisyi p. Stremayra — także i ustąpienie szefa sekcyi p. Czedika. P. Schaeffle, znakomity ekonomista, zwolennik wolnego handlu międzynarodowego, prześladowany w Niemczech za swe sympatye dla Austryi, został ministrem handlu. Jenerał-major baron Scholl, nowy minister obrony krajowej, uchodzi za znakomitego inżyniera. Takie odbieramy w listach naszych informcoye tyczące się zmiany gabinetu.

Zamieściwszy wczoraj niemal dosłownie telegrafowany nam artykuł programowy urzędowej *Wiener Ztg* o znaczeniu i charakterze zmiany gabinetu, podajemy powyżej tylko listy cesarskie nominacyjne.

Wczoraj również tegrafowano nam o zamknięciu delegacyj wspólnych w Peszcie.

Pomimo rozejmu paryskiego, nie dochodzą ztamtąd jeszcze listy, a nowiny, które dawniej miewano drogą balonową, dziś zalegają zupełnie. Rząd francuski nie rozsyła żadnych wiadomości politycznych; gdy zaś i z Wersalu zaprzestano ich wysyłać, mniej dziś niż kiedykolwiek wiemy, jaka jest fizyonomia stolicy Francyi. Wybory do zgromadzenia narodowego miały się dziś odbywać tak w całej Francyi jak w Paryżu.

Gazeta krzyżowa utrzymuje, że konferencya londyńska załatwiła najgłówniejszą część zadania swego w sprawie czarnomorskiej.

Tenże dziennik zaprzecza doniesieniu o liście Cara Aleksandra do Cesarza Wilhelma Niemieckiego, z zalecaniem mu łagodności w warunkach pokoju.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Bordeaux 6 lutego. Odezwa prefekta departamentu Gironde upomina mieszkańców, aby nie pozwolili kompromitować dobrego imienia zgromadzeń publicznych i charakteru manifestacyj publicznych przez ludzi nieznanych w Bordeaux i obcych demokracyi, a przeto podejrzanych. Odezwa radzi dla dobra republiki wybierać zwolenników obrony narodowej, a nieufać tym, którzy mówią o niemożebym komitecie bezpieczeństwa publicznego. Cremieux, który się zjechał w Vierzon z kolegami swymi paryskimi, nie pojechał dalej, lecz wrócił do Bordeaux. Ministrowie wyjechali z Paryża 4go wieczorem. Miasto było spokojne. Dowozy żywności zaczęły przybywać.

Bordeaux 6 lutego (przez Londyn i Berlin). Gambetta wydał okólnik do prefektów i oświadcza, że z powodu dekretu rządu paryskiego unieważniającego jego dekret wyborczy, podał się do dymisyi.

Bordeaux 7 lutego. Dekret rządu obrony narodowej z d. 6 lutego mianuje Emanuela Arago ministrem spraw wewnętrznych, inny zaś dekret mianuje go tymczasowym ministrem wojny (w miejsce Gambetty?)

Londyn 7 letego. Na ostatniem posiedzeniu konferencyi, osiągnięto porozumienie pod względem Bosforu i Dardaneli. Mocarstwa przyznały Porcie prawo otwierania i zamykania tych cieśnin.

Kursa. Wiedeń 8 lutego, godz. 2 min.— 5% zjedn. dług państwa banku 58·90.— Zjedn. dług państwa w srebrze 67·85. — Losy z r. 1860 95·30. — Akcye banku 723·—.— Akcye kredytowe 253·—. — Londyn 124·05. — Srebro 121·50 — Dukat 5·84.— Lombardy 185·50. — Losy z roku 1864 123·50. — Akcye franco-austr. 102·25. — Napoleony 9·94. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246.20 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·— — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 99·25. — Akcye banku jenerąl. 89.—.— Renta w srebrze 67·85. — Oblig. indemniz. gal. 73·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 169·25. — Akcye anglo.-banku 212·—. Akcye kol. rządow. 378·50. — Akcye kol. siedm. 167·25. — Akcye kol. Rudolfa 161·25.— Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 210·50.— Tramway 186·—. — Akcye banku budowy 57·80.— Akcye kol. wschod. 82·— — Akcye kolei Alföld. 170·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. 80·50.— Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Rządca Drukarni: Józef Łakociński. Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Wydawca: Stanisław hr. Tarnowski.

W dniu 3 Lutego br. w przejeździe z Teatru w Rynek, **zginął wachlarz chiński** czarnego koloru. — Uczciwy znalazca zechce takowy oddać w Administracyi „Czasu", gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie. (181)

Meble mahoniowe

w nader trwałym i gustownym wyrobie berlińskim, mało używane, składające się z **trzech garniturów** (z 17 przedmiotów do umeblowania i 12 krzeseł), a mianowicie do salonu, pokoju mieszkalnego i sypialnego, są natychmiast z powodu przeprowadzenia się do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu sukna p. *K. Puchalskiego*, przy ul. Szewskiej. (180)

Zakupuje się wielkie ilości surowego i do smarowania maszyn preparowanego

Oleju ziemnego.

Zgłaszania pod znakiem **D 4221** przyjmuje **ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse** w **Berlinie.** (216)

Aprobowany (6 11-

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

mieszka teraz przy ulicy Floryańskiej pod **L. 333**, Przyjmuje przed południem od godziny 9 do wpół do 1ej — po południu od godz. 2 do 4. Ubogich leczy bezpłatnie od 4 do 5

Uzdolniony Subjekt

potrzebny jest do Handlu bławatnego **Henryka Schwarza** w KRAKOWIE. (244-1-3)

Podać rękę szczęściu!

100,000 tal.

w pomyślnym wypadku jako najwyższą wygranę nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne**, potwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.

To korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, że w następnjących 5 losowaniach w przeciągu kilku miesięcy **21000 wygran** do pewnego roztrzygnienia przyjdzie, a pomiędzy temi znajdują się główne wygrane talarów **100,000, 60,000, 40,000, 20,000, 15.000, 12,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 4,000, 2,000,** 104 po **1,000**, 159 po **400**, 278 po **200**, 31,850 po **47** itd.

Najbliższe drugie ciągnienie wygran tego wielkiego, przez rząd poręczonego losowania pieniężnego, jest urzędowo postanowione i odbędzie się

już 20 i 21 Lutego 1871 roku.

1 ćwiartka oryg. losu koszt. tylko 3 zł.
1 połówka „ „ „ „ 6 „
1 cały „ „ „ „ 12 „
za nadesłaniem kwoty w austryackich banknotach.

Wszelkie polecenia będą natychmiast z największą starannością wypełniane i każdy otrzymuje los opatrzony pieczęcią rządową.

Do zamówień dodane będą bezpłatne odpowiednie urzędowe plany, a po każdem ciągnieniu odsyłamy naszym odbiorcom urzędowe wykazy wygran.

Wypłata wygran następuje natychmiast pod rządowem zaręczeniem i może być uskutecznioną przez przesyłkę bezpośrednią, lub też za pośrednictwem naszych stosónków na wszystkich większych targach w Austryi.

Nasz debit jest zawsze szczęściem obdarzony, a niedawno temu osiągnięto u nas pomiędzy wieloma innemi znaczniejszemi trafnemi, 3 razy pierwsze główne wygrane w 3ch ciągnieniach wedle urzędowych dowodów, które naszym interesantom wypłaciliśmy.

Jest do przewidzenia, że przy takim **na najrzetelniejszej podstawie** założonem przedsiębiorstwie, wszędzie na bardzo żywy udział z pewnością liczyć można; upiasza się więc ze względu na bliski termin ciągnienia, wszelkie polecenia nadsełać **bezzwłocznie** i **bezpośrednio** pod adresem:

S. Steindecker & Comp.,
Bank- u. Wechsel-Geschäft in Hamburg.

Tamże odbywa się zakupno i sprzedarz wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszem za zaufanie, którem nas dotychczas zaszczycano, a zapraszając do wzięcia udziału w nowo rozpoczynającem się losowaniu, starać się będziemy, rzetelną i szybką obsługą zaskarbić sobie pełne zadowolnienie Szanownej Publiczności. (169-2-6)

Soeben erschien:
(S. sehr vermehrte Auflage)
30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.
Die geschwächte
Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl., mit Francopostversendung 2 fl. 30.
Zu haben in der
Ordinationsanstalt für
Geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. BISENZ,
Stadt, Currentgasse 12 in Wien.
Tägliche Ordination von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

(15-44.)

C. k. uprzywilejowany galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

we LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE,

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z d. 2 lipca 1868 r. II P. XXXVIII nr. 93. być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek Najwyższego postanowienia z d. 17 grudnia 1870 r. na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadia.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28 lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie** główna Kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;**

w **Wiedniu** Kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;

w **Pradze** Filia ck. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;

w **Bernie** ck. uprz. morawski Bank dla przemysłu i handlu; (208-1-)

w **Berlinie** pp. Meyer & Comp.;

w **Warszawie** p. Leon Epstein.

W. UJHELYI jun.,

następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,
osadza (103-8-)

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa:
plomby złotem, kompozycyą platyną, i cementem.
operacye najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.
Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.
Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza

Przez pierwsze kolegia lekarskie w Niemczech rozbierane i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesyonowane

Płótno gośćcowe,

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju, (reumatyzmowi), rwaniu członków, bólom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (postrzał) podagrze i t. d. (55-4-6)
Pakiecik po 1 złr. 5 ct.— podwójny pakiecik po 2 złr. 10 ct. w. a.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY Dra Buren,

na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. — Mały słoik wraz z przepisem użycia 35 cent. Za opakowanie 10 ct, — do nabycia: w Krakowie w Aptece p. ***Stockmara*** — we Lwowie w Aptece p. ***Ruckera.***

Dra *Langa* najlepsza i zupełnie nieszkodliwa

BARWIĄCA PASTA

(Schmink-Pasta)

nadaje skórze, przy zupełnej nieszkodliwości, *natychmiastowej, najnaturalniejszej, najdelikatniejszej białości* lub *czerwoności;* niewidoczną jest na skórze, robi płeć miękką jak aksamit, zapobiega wszelkim jej nieczystościom, i zachowuje do *najpóźniejszego wieku* najczerstwiejszą świeżość młodocianą.

Doskonałość tego wyrobu przewyższa wszelkie dotychczas znane tego rodzaju środki, przeto wszelkie przechwałki są zbyteczne.

Cena jednego słoika biało lub czerwono barwiącej pasty 2 złr. — Najdelikatniejszy wschodni **proszek damski** na twarz, ramiona, z prawdziwie magicznym skutkiem, pudełko złr. 1.

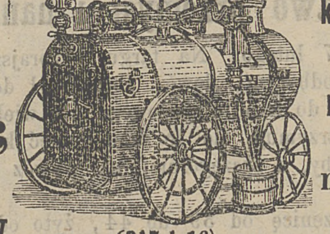
Zamówienia wypełniają się za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem tejże pocztą. ***Dr. Lang* w Wiedniu,**
(215-1-17) **Burggasse Nr. 47.**

Kupującym tuzin, znaczna zniżka.

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,
w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,
zaleca swój wyborowy Skład (213-1-24)
siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.
rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Herman Kellerman
w BILSKU
sprowadza z zagranicy
maszyny;
posiada
warsztat mechaniczny



(217-1-16)

maszyn parowych, kotłów parowych, transmisyj młocarń;
podejmuje się kompletnego
zakładania tartaków, młynów, browarów itd.
i wszelkich reperacyj.

Setki tysięcy ludzi (23-10-20)
zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,



jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez jego ces. kr. Apostolską Mość Franciszka Józefa I. Cesarza Austryi, Króla Węgier etc., wył. przywilejem dla wszystkich c. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z dnia 18 Listopada 1865 r. do Liczby 15810/1892 odznaczona.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca,



która przy regularnem użyciu nawet na najbardziej łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk **kędzierzawi je,** i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.



Swym przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi prócz tego ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 ct.** — Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.

Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje **KAROL POLT,** **Parfumeur u. Inhaber mehrerer k.k. Privilegien** in **Wien, Hernals, Annagasse, 15,** im **eigenen Hause,** *gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejże pocztą, jak najszybciej się załatwiają.* — **Główny Skład dla Krakowa** jedynie u pana ***Józefa Jahna.*** — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Brzeżanach i u p. *Józefa Zminkowskiego,* aptekarza obwodowego — we Lwowie u pp. *Zygmunta Ruckera, Adolfa Berlinera* aptekarzy.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomady rezedowej kędzierzawiącej Karola Polta w Wiedniu," jako też uważać na znak ochrony.

Obwieszczenie.

L. 265. (245-1-3)

Celem zapewnienia dostawy mebli do kwater oficerskich na czas od 1 Kwietnia 1871 r. po koniec Grudnia 1873, odbędzie się w Magistracie, w biurze Wydziału V. na dniu 24 Lutego b. r. o godz. 12 w południe, licytacya przez odebranie piśmiennych ofert.

Główniejsze warunki dostawy są następujące:

I. Za każdą pojedynczą sztukę dostarczonych mebli do kwater c. k. oficerów sztabowych, bez względu na ich nazwę, płacić będzie Gmina miasta Krakowa . . po 30 c.
a do kwater ck. oficerów niższego stopnia „ 26 „
za kompletną pościel oficerską „ 1 złr. 75 „
zaś za każdą sztukę sprzętów dla sług . . „ 5 „
a za kompletną pościel dla sług . . „ 20 „
miesięcznie.

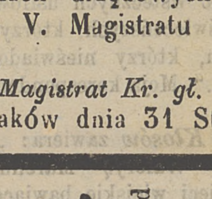
II. Ubiegający się o to przedsiębiorstwo winien będzie w dniu odbyć się mającej licytacyi, w godzinach od 10tej do 12tej przedpołudniem, złożyć na ręce komisyi licytacyjnej deklaracyę opieczętowaną, na papierze markę ceny 50 cet. w. a. ostemplowanym napisaną, w wadium w kwocie Złr. 200 m. s. zaopatrzoną i własnoręcznie podpisaną, w której literami wyrazi, jaki procent z należytości powyżej wymienionych odstąpić jest gotów.

III. Złożone deklaracye w rzeczonym dniu o godzinie 12 publicznie otwartemi i odczytanemi zostaną, poczem wadia, do deklaracyi mniej dla Gminy korzystnych dołączone, składającemu zwrócone będą.

IV. Deklaracye, któreby różne procenta od każdego gatunku dostarczyć się mających rekwizytów i w ogóle inne warunki dostawy obejmowały, niż te, które przy licytacyi odczytane zostały, jak również deklaracye później złożone wcale uwzględnionemi nie będą.

Bliższe warunki dostawy i wykaz kasowy należytości w ostatnich trzech latach, za dostawę mebli zapłaconych, w godzinach urzędowych w biórze Wydziału V. Magistratu przejrzanemi być mogą.

Magistrat Kr. gł. Miasta
Kraków dnia 31 Stycznia 1871 r.



Wyrób Obówia
A. L. Löwy et C. w Wiedniu,
6, Kärntnerstrasse 6,
w bliskości „Stock-im-Eisen,"
od 17 lat czynni w zawodzie wyrobu Obówia, zalecają swój wyborowy Skład
modnego Obówia męzkiego, damskiego i dziecinnego,
na każdą porę roku, do każdego celu, po cenach fabrycznych, hurtownie i częściowo.
Kamaszki męzkie, od złr. 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki męzkie balowe,** najnowszej mody, od złr. 5·50, 6, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki do polowania,** podróży i cielęce wszelkiego rodzaju, od zł. 12, 14, 16, 18, 20 najlepsze — **Kamaszki damskie,** od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6 najlepsze. — Takież same salonowe, balowe, spacerowe, od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6, 7 najlepsze. — **Kamaszki dla dzieci,** cent. 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3 najlepsze. (122-8-15)
Reperacye uskuteczniają się jak najtaniej — Kupującym hurtownie znaczne ulżenie.
Cenniki najszczegółowsze.



Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 8 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93 —	91 —
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	161	160
Talary pr. za 100 tal.	183½	182½
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	10 —	9 91
Półimperyały ros.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	74	73
„ „ „ „ „	81	80
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	247	243
„ L. Cz. z całą wpł.	195	192½
Losy prem. węgiers.	94 50	92 25
6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 7 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5% „ „ „ sreb.	67 85	67 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	95 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 —	78 40
„ „ galicyj.	73 75	73 25
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 60	75 20
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
1 węg. pożycz. kol.		
[illegible]	105 75	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
4½ galicyjskie	72 50	71 75
5% „	— —	79 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 —	86 50
5% węgierskie. los.	89 20	88 90
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	275 —	273 —
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	94 75	94 50
„ „ „ 1864	122 —	121 50
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	162 50	162 25
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 —	26 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	723 —	721 —
Zakładu kredytow.	251 70	251 50
Żeglugi par. na Dun.	571 —	570 —
Kolei półn. Ferdynan.	2110	2106
„ [illegible]	379 —	378 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 50	223 50
„ Pardubickiej	174 25	173 75
„ południowej	185 75	185 25
„ Galicyjskiej	245 25	244 75
„ Czerniowieckiej	190 50	189 50
Kol. węg. półn. wsch.	156 50	155 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 75	161 25
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	92 25	91 75
„ „ Siedmiogrodz.	167 50	166 50
„ „ Cisańskiej.	229 50	228 50
„ „ Wschod. węg.	82 50	82 —
Akcye Bank. ang. au.	211 25	210 75
„ „ angl. węg.	81 75	81 25
„ Zakł. kred. węg.	83 50	83 —
„ banku frank. austr	102 20	101 80
„ „ węgierskiego	64 —	63 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	101 —	100 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	99 75	99 25
„ dla obrot. ogól.	169 50	169 —
„ Tow. han. pł. leś.	34 —	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	93 50	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 25	113 75
„ Bony 1870-1874 6%	239 —	238 —

	żądają	płacą
Kol. gal. O.F.1000 fl. s.m.	88 50	88 —
„ za 100 fl. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ w sreb. za 100 fl. w. a.	[illegible]	[illegible]
Kol. połud.-półn. niem.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze	95 50	95 —
Kol. Gal-K. L. Emil. I.	[illegible]	[illegible]
Kol. Gal-K. L. Emis. II.	[illegible]	[illegible]
„ w sr. 100 fl.	[illegible]	[illegible]
„ Emisya 1867.	[illegible]	[illegible]
Kol. I Sied. 5. 300 fl. s.m.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5%	[illegible]	[illegible]
Kol. ks. Rudolfa w sreb.	[illegible]	[illegible]
„ (wr. po 5%) za 300 fl.	101 25	101 —
Austr. Lloyd	[illegible]	[illegible]
Tow. Żegl. par. na Dun.	[illegible]	[illegible]
Tow. pragn. przem. kol.	[illegible]	[illegible]
„ 5% za 200 fl.	[illegible]	[illegible]
Warsz. 7 lutego.		
Rubel 1 ser. rob.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne nowe	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]
Pożycz. 1866 r.	[illegible]	[illegible]
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
Złoto al marco	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Fryderyki	[illegible]	[illegible]
Luidory (niemieckie)	[illegible]	[illegible]
Dukaty cesarskie	[illegible]	[illegible]

Kurs wymiany rosyjskie	żądają	płacą
srebro	121 70	121 40
[illegible]	121 70	121 40
Prus. bilety kas.	1 83½	1 83
Lwów 8 lutego.		
Dukat holenderski	5 82	5 74
„ cesarski	5 82	5 74
Półimperiał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel srebrny rosyjski	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	1 61	1 60
Talar pruski	[illegible]	[illegible]
Listy zast. galic.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku hip. gal.	[illegible]	[illegible]
Warsz. 8 lutego.		
Rubel 1 ser. rob.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne nowe	[illegible]	[illegible]
„ kupon	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2,34
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*